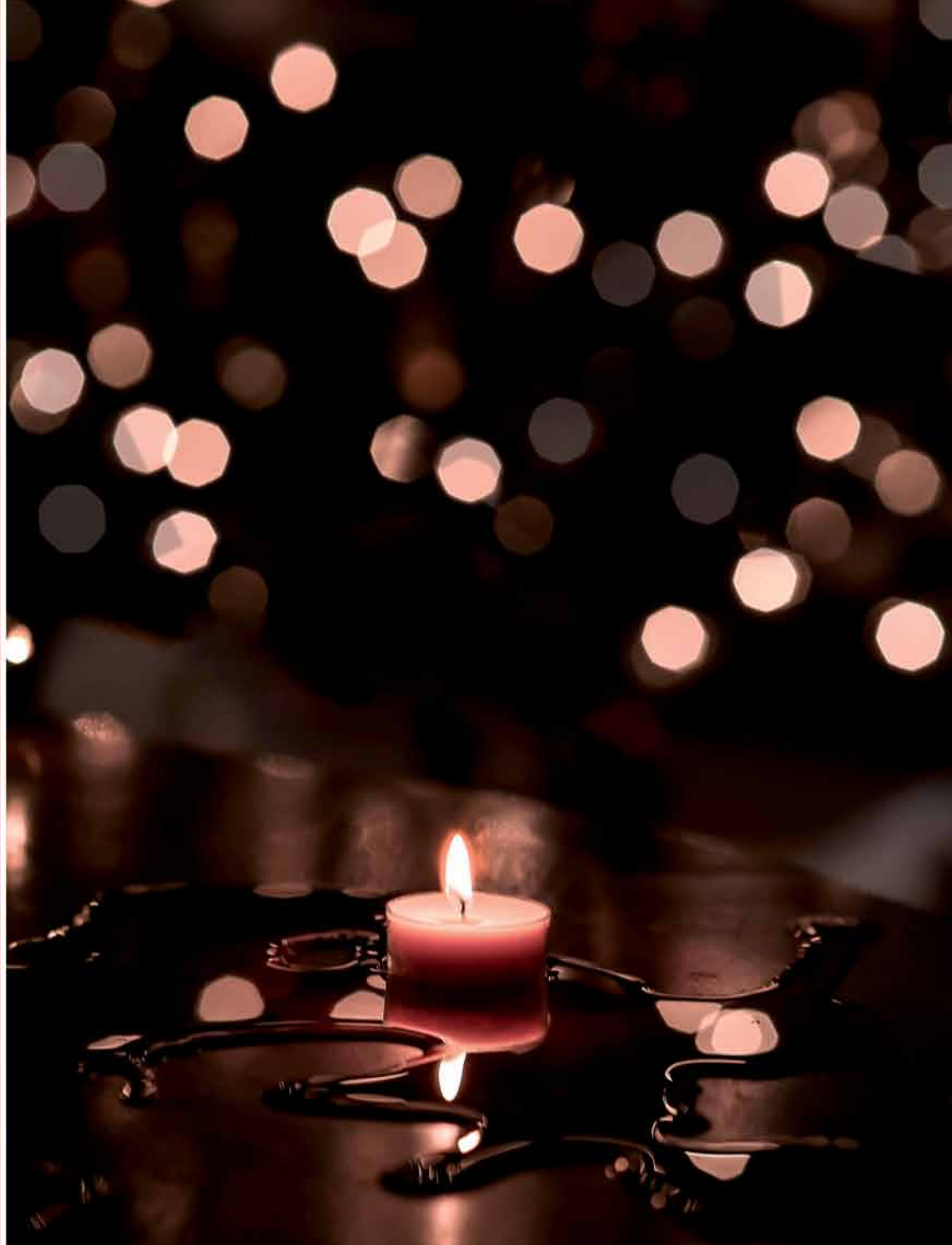




Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 5 wrzesień-październik 2022



„DOBRY OJCZE,
DAJ MIEJSCE W NIEBIE
SŁUGOM I SŁUŻEBNICOM TWOIM,
KTÓRYCH CIAŁA TUTAJ SPOCZYWAJĄ
W CHRYSTUSIE...”



„SZEŚĆDZIESIĄTKA” KSIĘDZA PROBOSZCZA



KOCHANI PARAFIANIE!



Zapytano małego chłopczyka, co mu się kojarzy z jesienią. Odpowiedział, że łyżka, bo: je-się-nią. Dzieciąca logika może zdumieć...

Skojarzenia potrafią nas czasem nieźle wymanewrować, ale nie muszą. Moje osobiste skojarzenia z jesienią zawsze ostatecznie prowadzą mnie do brutalnej dla istoty żywej konstatacji: wszystko się kiedyś kończy. Do tego włącza się kalendarz liturgiczny z listopadowymi modlitwami za dusze zmarłych, dając jasno do zrozumienia, że tak jak drzewa tracą liście, tak ja muszę stracić wreszcie marne złudzenia o życiu bez końca tu na ziemi.

Ale nasz Bóg wpisał w nasze DNA nadzieję, że nasze starania są jednak po coś. On daje nam jasno do zrozumienia, że mamy żyć świadomością, iż ten świat to nie wszystko.

Oczywiście, każdy z nas ma w swojej codzienności wiele spraw: praca, choroby, dzieci, rodzina, hobby, kupno domu, sprzedaż samochodu... Ale najmniej mamy czasu na myślenie o tym, co w naszym życiu najpewniejsze. Wiele rzeczy się w życiu może zdarzyć, ale jedna zdarzy się na pewno: wszyscy kiedyś umrzemy, odejdziemy z tego świata i stanimy przed Bogiem.

Polecam na jesień, i nie tylko (!), mieć właściwą perspektywę, że każdy dzień mojego ziemskiego życia zbliża mnie do śmierci i że generalnie na drugą stronę nic ze sobą nie zabiorę, ale za to dużo dobrego mogę zostawić. Bo „gdzie skarb, tam i serce twoje”. Idźmy więc w stronę Boga!

ks. Arkadiusz Rząsa



**„Jestem hostią, która przebywa
w tabernakulum Serca Twego,
Idę przez życie w miłości Twojej zatopiony
I nie lękam się na świecie niczego,
Boś Ty mi sam – tarcza, moc i obrona”**

(św. s. Faustyna Kowalska, Dz. 1629)

DROGI SOLENIZANCIE NASZ KSIĘŻE PROBOSZCZU!

Niech pełne miłości Najświętsze Serce Pana Jezusa
będzie dla Ciebie źródłem mocy, pokoju i wytchnienia.

Niech Matka Boża Fatimska
wyprasza dla Ciebie zdrowie oraz potrzebne łaski
do kapłańskiego posługiwania.

Niech Święty Wojciech
wspiera Cię we wszystkich wysiłkach w czynieniu dobra.

CIESZYMY SIĘ, ŻE JESTEŚ Z NAMI!

REDAKCJA „ADALBERTUSA” Z CZYTELNIKAMI

W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
Witamy Księżę Marcinie!	4
Siostrze Karinie bardzo dziękujemy! Siostrę Natalię serdecznie witamy!	5
60. urodziny Księdza Proboszcza	5
I tak trafiłem do Was... Mili Ludkowie!	6
„Wojenna homilia” o Pawła Wyszkowskiego OMI	7
„X Gnieźnieńska”	8
Z komandorskiego pamiętnika	10
250. Pielgrzymka do Świętej Anny	13
Aniele Boży stróżu mój	16
Medyk – zawód czy misja?	18
Migawki z dziejów najstarszej radzionkowskiej apteki (część 2)	20
Nie tylko dla młodych czytelników Ósme: Nie kłam	22
Refleksja zza kratki	23
Dobro... Skarb nieprzemijający	24
Święte obrazy z babcinej sypialni	25
Spotkanie z „przewietrzonym Ślązakiem”	26
Świętowojciechowe „Pro memoria”	28
5 lat temu... To dopiero była robota	30
Synod o synodalności... Czas podsumowań archidiecezjalnych	31
Synod o synodalności... Co działo się w naszej Parafii?	32
Synod o synodalności... Małe statystyczne resume	33
„Operacja Szczyty”... Bo przyjaźń jest wieczna	34
Panie u Gospodyni Śląska	35
Nasi ministranci też tam byli	36
Dożynki u Świętego Wojciecha	37
Jesteśmy tutaj!	38
Bibliści spotkali się we Włocławku	39
Dzień skupienia neoprezbiterów u św. Kingi	40
Dzieci Maryi na dniu wspólnoty w Katowicach	41
Apostolstwo Dobrej Śmierci w Panewnikach „Chrześcijanin człowiekiem nadziei”	42
„Żywy Różaniec” w katedrze	42
Przyjaciele Misji Oblackich „Zostaliście i trwajcie pod krzyżem”	43
VIII Różaniec na kole	44
Inauguracyjne spotkanie Rady Parafialnej	45
Z życia parafii	46

WITAMY KSIĘŻE MARCINIE!



prymicyjną celebrował w parafii rodzinnej w Bykowie 22 maja 2022 roku. Jako hasło prymicyjne wybrał fragment z Księgi Psalmów: „Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał” (Ps 37, 5).

Księżę Marcinie, hasło prymicyjne to swoje motto na całe kapłańskie życie. Skąd taki wybór: „Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał”.

Zaufanie Panu Bogu to właśnie myśl przewodnia na moją drogę powołania, powołania do świętości, które chcę realizować na drodze życia kapłańskiego. Bo w życiu przecież zaufanie do Pana Boga jest fundamentem, który pozwolił mi przetrwać trudy formacji seminarialnej i jak ufam, pomoże mi iść przez życie w wierności życia kapłańskiego. Bez przekonania, że Pan Bóg jest obecny i chce mojego szczęścia, przekonania o tym, że kocha mnie zawsze i pomimo wszystko, każda obrona drogi w końcu stanie się jałowa i bezcelowa.

Od 30 sierpnia jest Ksiądz naszym wikariuszem. Jakie zadania czekają na Księdza w parafii?

Opiekuję się następującymi wspólnotami i grupami: Ministranci, Dzieci Maryi, młodzież przygotowująca się do Bierzmowania, przygotowanie do I Komunii Świętej (SP2 w Radzionkowie), ponadto jest odpowiedzialny za duszpasterstwo dzieci w parafii.

Proszę jeszcze powiedzieć, czym interesuje się nasz nowy Wikariusz?

Lubię aktywnie spędzać czas chodząc po górach. Amatorsko gram na gitarze. Gdy pojawia się wolna chwila lubię być z przyjaciółmi. Bardzo sobie cenię lekturę książek i dobry film.

Księżę Marcinie, życzymy, by było Księdzu u nas dobrze!

Jacek Glanc

SIOSTRZE KARINIE BARDZO DZIĘKUJEMY! SIOSTRĘ NATALIĘ SERDECZNIE WITAMY!

Decyzją s. M. Wioletty Stawik, Matki Prowincjalnej Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, z naszej parafii odeszła s. M. Karina, która poświęcała się w radzionkowskim klasztorze przedszkolnym maluchom. Siostra Karina pochodzi z Książ Wielkich w woj. małopolskim. Pierwsze śluby złożyła w 2003 roku, a śluby wieczyste w 2009 roku. Siostra przybyła do nas (2021) z Pawłowic, gdzie pracowała w przedszkolu. Teraz będzie posługiwać w Domu Zakonnym w Istebnej.

Do radzionkowskiego klasztoru została zaś posłana s. M. Natalia.

Siostra Natalia pochodzi z Tychów. Pierwsze śluby zakonne złożyła w 1993 roku, zaś śluby wieczyste w roku 1999. Przez 17 lat pracowała w Edmonton (Prowincja Alberta) w Kanadzie. Przybyła do nas z Panewnik. Kilkanaście lat temu s. M. Natalia pracowała już przez jeden rok w Radzionkowie.

Siostrze Karinie i Siostrze Natalii życzymy wszelkiej pomyślności na nowych placówkach!

Jacek Glanc



60. URODZINY KSIĘDZA PROBOSZCZA

We wrześniowy Dzień Fatimski „liczbą dnia” w Radzionkowie była liczba 60. Wiadomo, sprawiły to „okrągłe” urodziny Księdza Proboszcza, który odebrał w tym dniu serdecznych życzeń tyle, że bez wzięcia nadwyrężyło to Jego wyściskaną rękę. A może i skrzynka odbiorcza w „komórce” uległa zapchaniu...

Kolejną „liczbą dnia” była liczba 100, wszak mamy w zwyczaju powoływać się na symboliczną „setkę”, życząc, by każdy solenizant w zdrowiu, pomyślności, z nieodłącznym Bożym błogosławieństwem i skarbcem dobra wszelakiego dożył tego wieku. Tego też życzyliśmy Księdzu Proboszczowi!

Punktem kulminacyjnym świętowania była Msza św. o godz. 18:00, jednak jeszcze przed jej rozpoczęciem swoje dźwięczne życzenia (przed Domem im. św. Jana Pawła II) złożyła na-

sza Parafialna Orkiestra Dęta, do której dołączyło kilka delegacji grup parafialnych, by wykorzystać czas przed Dniem Fatimskim, którego przeżywanie było już bliskie.

Msza św. rozpoczęła się wejściem procesyjnym z obecnością pocztów sztandarowych oraz służby liturgicznej, z intradą orkiestry parafialnej. Przy ołtarzu stanęli - nasi - księża (co podkreślił Solenizant), czyli seniorzy - ks. Ludwik Kieras i ks. Piotr Płonka, radziny - o. Krzysztof Kurczok OFMCap i ks. Łukasz Walaszek, nasi wikariusze - ks. Arkadiusz Rząsa i ks. Marcin Zawojak oraz główny celebrans ks. dziekan Damian Wojtyczka, któremu asystowali dk. Karol Dolibóg i akolita Łukasz Tomczyk.

Na zakończenie Mszy św. były oczywiście życzenia, kwiaty i dużo ciepłych słów pod adresem Solenizanta, a także



szanownych jego rodziców, Państwa Hildegardy i Henryka Wojtyczków.

Ksiądz Proboszcz zaś podziękował za wszelkie przejawy serdeczności i pamięci parafianom, doceniając szczególnie kultywowanie wartości wpływających z „korzeni naszej parafialnej tradycji”.

Jacek Glanc

I TAK TRAFIŁEM DO WAS... MILI LUDKOWIE!



Moje pochodzenie zdradza miejsce urodzenia: Nisko, dziś miejscowość w woj. podkarpackim. Wiem, że nigdy nie będę mógł być uznanym za prawdziwego Ślązaka (a co dopiero za Cidra!), choć na Górnym Śląsku pojawiłem się w roku mojego urodzenia, czyli 1982. Jednak całe moje dzieciństwo i młodość spędziłem w Rybniku, mieszkając z Rodzicami i dwiema Siostrami na Nowinach (dzielnica-blokowisko, zwane „sypialnią Rybnika”), w Parafii św. Jadwigi Śl. za czasów śp. ks. prał. Henryka Jośki i ks. prał. Franciszka Skórkiewicza, mojego mentora i manuduktora („manuduktor” – ‘prowadzący za rękę’ podczas Mszy św. Prymicyjnej).

Młode czasy w moim wykonaniu nie były jakieś wielce spektakularne. Może poza czteroletnim epizodem w rybnickiej szkole muzycznej, gdzie próbowano mnie nauczyć gry na flecie poprzecznym, pianinie, zasad muzycznych, itp. Ten czas mimo wszystko nie był stracony, bo do dziś obeznanie z nutami ułatwia mi życie, a zaszczerpiona tam wrażliwość na piękno i wartość muzyki, daje owoce w moim kapłańskim życiu chyba codziennie.

Muzycznemu zacięciu towarzyszyła (na początku jeszcze niezbyt uświadomiona) miłość do liturgii i wszystkiego tego, co nazwać dzisiaj mogę życiem i kościołem Kościoła. Całe 11 lat, aż do matury w I LO w Rybniku i egzaminów do seminarium, byłem ministrantem/animatorem.

Seminarium w Katowicach było miejscem, jak to się mówi, rozeznawania powołania, choć ja od dawna chciałem być księdzem i cieszyłem się tam z faktu, że wreszcie będę mógł robić to, co mi się zawsze marzyło robić. Świecenia kapłańskie przypadły naszemu rocznikowi na dzień 12.05.2007 roku. Następnego dnia odprawiłem Mszę św. Prymicyjną.

Każdy kandydat do święceń drukuje obrazki prymicyjne i na nich wypisuje swoje hasło, które wydaje się mu ważne - jako streszczenie wszystkich chęci, które towarzyszą przygotowaniom do „pracy w terenie”. Ja wybrałem ostatnie zdanie z Pisma św., z Księgi Apokalipsy: „Łaska Pana Jezusa ze wszystkimi!”. Chciałem i chcę nadal być przekąźnikiem darów, które obiecał nam nasz Pan. Hasło zatem nie straciło na swojej aktualności.

„Pierwsza miłość księdza” to pierwsza wikariuszowska parafia. Dla mnie była nią Parafia pw. Wszystkich Świętych w Pszczynie. Trzy lata u boku ks. kan. Krystiana Janko zleciały jak z bicia strzeł. Następnie wysłano mnie do Parafii pw. Matki Bożej Piekarskiej w Woli (niedaleko Pszczyny), jak się później okazało, na kolejne trzy lata. Cztery lata następne, dekretem Księdza Arcybiskupa, spędziłem na posłudze w Katowicach-Bogucicach, w Parafii św. Szczepana Pierwszego Męczennika. Po Katowicach trafiłem na pięć lat do Czerwionki i Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. A w czerwcu tego roku okazało się, że Arcybiskup Wiktor widziałby mnie w Radzionkowie.

I tak trafiłem do Was, Mili Ludkowie.

Do zobaczenia! Do usłyszenia!

ks. Arkadiusz Rząsa

„WOJENNA HOMILIA” O. PAWŁA WYSZKOWSKIEGO OMI



Odr Paweł Wyszkowski OMI ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej pochodzi z Baru na Podolu (Ukraina), studiował w Polsce, święcenia kapłańskie otrzymał w 1999 roku. Był superiorem Delegatury Misjonarzy Oblatów na Ukrainie i w Rosji. W styczniu 2022 roku otrzymał dekret na proboszcza w Parafii św. Mikołaja w Kijowie.

Imponujący wielkością i bryłą Kościół św. Mikołaja zaprojektowany w latach 1899-1909 w stylu neogotyckim przez polskiego architekta Władysława Horodeckiego stał się architektoniczną perłą Kijowa. W 1936 roku władza radziecka skonfiskowała kościół. Początkowo świątynia pełniła funkcję magazynu. Później umieszczono tam archiwum. W 1978 roku postanowiono urządzić tam Dom Muzyki Organowej. Przez wiele lat świątynia rozpadła się na skutek zaniedbań właścicieli. Katolicy wielokrotnie i bezskutecznie prosili o zwrot kościoła, choć od 1991 roku co niedzielę odbywają się w kościele Msze św. W 2001 roku kościół odwiedził papież Jan Paweł II w ramach pielgrzymki duszpasterskiej na Ukrainę. We wrześniu 2020 roku rząd ukraiński ogłosił zamiar przekazania kościoła św. Mikołaja parafii rzymskokatolickiej, a wspólnota rozpoczęła zbieranie środków na remont. W październiku 2021 roku w kościele wybuchł pożar, który strawił dużą część wyposażenia.

Dobrze znany w naszej parafii o. Paweł Wyszkowski odwiedził nas w niedzielę 11 września. Głosił homilię i kwestował na potrzeby swoich parafian. To była prawdziwie „wojenna homilia”. Z przekazów medialnych wiedzieliśmy, że od początku agresji Rosji na Ukrainę (24.02.2022) był zaangażowany w działania pomocowe i charytatywne. Udzielając wywiadu dla Wiadomości Watykańskich powiedział, że jego wspólnota pomaga ludziom w podstawowych potrzebach, takich jak jedzenie, a także zapewnia im duchowe zabezpieczenie w obliczu okropności wojny. W rozmowie z portalem „misyjne.pl” o. Paweł Wyszkowski prosto z atakowanego Kijowa relacjonował bieżącą sytuację mieszkańców, którzy stracili niemal wszystko, żyjąc w ciągłym strachu. Trauma wojennych przeżyć wybrzmiewała także w radzionkowych homiliach oraz krótkich wymianach zdań z kupującymi obłackie kalendarze.

- Jak tylko wybuchła wojna, wyjęliśmy Najświętszy Sakrament i adoracja trwała dzień i w nocy. Do kościoła zaczęli przychodzić ludzie, którzy nigdy jeszcze w nim nie byli – zaświadczył misjonarz.

- Sprawujemy Mszę św. w dolnej części kościoła, nie w nawie głównej. Na dole wcześniej stały nagrobki. W czasach sowieckich je usunięto i zrobiono garderobę i toaletę. Dokonałiśmy tam remontu i od 30 lat odprawialiśmy tam Mszę św. w dni powszednie, natomiast w niedzielę sprawowaliśmy ją w kościele górnym. Obecnie, ze względu na bezpieczeństwo, cały czas odprawiamy tylko w dolnym. Mimo wszystko ludzie przychodzą do kościoła, bo potrzebują Chrystusa – opowiadał o. Paweł.

- Pan Bóg cieszy się z nawróconych grzeszników. Dlatego trzeba modlić się o nawrócenie Rosji. Matka Boża powiedziała to już dawno temu w Fatimie. Trzeba się modlić o pokój, ciągle i wytrwale - wzywał o. Wyszkowski.

- My na wojnie ciągle doświadczamy siły modlitwy i tego, jak bardzo ludziom jest ona potrzebna. Kiedy na początku wojny nie mieliśmy co dać naszym parafianom, to rozdawaliśmy im różańce. Oni zabierali je z wielkim szacunkiem i modlili się. Pan Bóg jest blisko na wojnie. Słowo Boże mówi nam, jak żyć. Wiadomo, że zło wojny przechodzi ludzkie wyobrażenia. Powstają wtedy pytania, dlaczego tak się dzieje. My wiemy, że odpowiedzią na nie zawsze jest modlitwa i przebaczenie – przekonywał drżącym głosem o. Paweł.

Jacek Glanc



„X GNIEŹNIEŃSKA”

W sobotę, 30 lipca o godz. 6:15, przy Urzędzie Miasta Radzionków uformował się peloton X Gnieźnieńskiej Pielgrzymki Rowerowej. Wyruszyli ku czci św. Wojciecha reprezentując naszą parafię, ale także Radzionków, któremu św. Wojciech patronuje. Wielce wymowne jej hasło: „Przyczyną naszej podróży jest wasze zbawienie”, zostało zaczerpnięte z dzieła "Vita sancti Adalberti episcopi Pragensis", napisanego prawdopodobnie w roku 1000 przez Ionnasa Canapariusa, mnicha benedyktyńskiego

klasztoru Sti. Bonifacius et Alexius na Awentynie w Rzymie.

Cykliści najpierw zajechali do naszego kościoła, by uczestniczyć (włączając się czynnie w Liturgię w osobach: p. Ewy Golus i p. Józefa Glomba) w Mszy św. inaugurującej „X Gnieźnieńską” [ZDJ. 1.]. Jej intencja brzmiała: „Przez wstawiennictwo Św. Wojciecha o Boże błogosławieństwo, opiekę i zdrowie dla uczestników wszystkich dziesięciu Gnieźnieńskich Pielgrzymek Rowerowych, w intencji rodzin uczestników i dobrodziejów tych pielgrzymek oraz za zmarłego gnieźnień-

czyka Mieczysława”. Przewodniczył jej ks. prał. Józef Kużaj, zaś koncelebrował ks. Marcin Maszczyk (była to jego ostatnia Msza św. w roli naszego wikariusza) [ZDJ. 2.]. Ks. Marcin poświęcił też różańce wykonane przez siostrę jednego z uczestników wyprawy. Każdy z rowerowych pielgrzymów otrzymał takowy z rąk komandora „X Gnieźnieńskiej”, p. Ireneusza Musialika.

Naszych pielgrzymów odprowadzili na „wojciechowy szlak” ks. Marcin wraz z ks. Józefem, stając do pamiątkowego zdjęcia z obecnymi „Gnieźnieńczykami” oraz weteranami tej wyjątkowej piel-



grzymki, m.in. Państwem Jolantą i Józefem Glombami, którzy także uczestniczyli w słynnej pieszej pielgrzymce Gniezno-Radzionków (14-26.07.1986), która przyniosła relikwie św. Wojciecha do naszego kościoła [ZDJ. 3.].

Zaraz po sesji fotograficznej doszło do bardzo miłego wydarzenia. Uczestnicy „Gnieźnieńskich” postanowili z okazji jubileuszowej rajzy uhonorować swojego Komandora. Najpierw p. Stanisław Matonia (pasjonat Szlaku Jakubowego „Via Regia”) zaprezentował rzeźbioną w drewnie figurę św. Wojciecha. Potem wygłosił laudację i wręczył prezent zupełnie zaskoczonemu i wyraźnie wzruszonemu p. Musialikowi, który natychmiast „zatrudnił” ks. Marcina Maszczyka, by poświęcił i pobłogosławił piękną rzeźbę [ZDJ. 4.].



Wreszcie przyszedł czas na ostateczne sprawdzenie sprzętu, pożegnania z najbliższymi, ostatnie dyspozycje... I start na trasę.

Oto dane zasadnicze wyprawy:

Organizacja: Stowarzyszenie Rodzin Katolickich przy Parafii św. Wojciecha w Radzionkowie;

Termin: 30.07-10.08.2022;

Intencja: dziękczynna za relikwie św. Wojciecha przyniesione do Radzionkowa w 1986 roku;

Trasa zasadnicza: Radzionków - Białystok-Gniezno;

Dystans: 1048 km;

Etapy: 11;

Komandor: Ireneusz Musialik, wicekomandor - Piotr Flach;

Kierownik techniczny: Jan Pakuła;

Uczestnicy: 20 (5 kobiet i 15 mężczyzn);

Wiek: najstarszy - 73, najmłodsza - 18, średnia wieku - 54,9;

Wsparcie: Parafia św. Wojciecha w Radzionkowie - ks. dziekan Damian Wojtyczka, Urząd Miasta Radzionków, Zarząd Starostwa Powiatowego w Tarnowskich Górach, Sklep rowerowy AXIS - Piekary Śl., Firma Rimsa PLUS; Transport: Mariusz Wardziak „Trans-Mw”

Opieka medialna: „W obiektywie radzionkowskiego Adalbertusa”.

A teraz marszruta i chronometraż:

ETAP 1: Radzionków - Lelów (74 km) /30.07.2022/;

ETAP 2: Lelów - Czarna k/Stąporkowa (96 km) /31.07.2022/;

ETAP 3: Czarna k/Stąporkowa - Dęblin (148 km) /1.08.2022/;

ETAP 4: Dęblin - Nowe Opole (95 km) /2.08.2022/;

ETAP 5: Nowe Opole - Rudka (94 km) /3.08.2022/;

ETAP 6: Rudka - Białystok (70 km) /4.08.2022/;

ETAP 7: Białystok - Brok n/Bugiem (116 km) /5.08.2022/;

ETAP 8: Brok n/Bugiem - Mokrzyce Włościańskie (87 km) /6.08.2022/;

ETAP 9: Mokrzyce Włościańskie - Dobrzyń n/Wisłą (113 km) /7.08.2022/;

ETAP 10: Dobrzyń n/Wisłą - Kruszwica (82 km) /8.08.2022/;

ETAP 11: Kruszwica - Gniezno (73 km) /9.08.2022/.

Uczestnicy „X Gnieźnieńskiej” powrócili do Radzionkowa po Mszy św. we franciszkańskim Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia-Pani Gniezna oraz po wędrowce po pierwszej stolicy Polski w czwartek 10 sierpnia [ZDJ. 5.]. Przywiózł ich wygodnym busem, niezawodny i bardzo przychylny Gnieźnieńczykom, p. Mariusz Wardziak („Trans-Mw”).



Ks. Piotr Płonka czekał już ze święconą wodą, a także stęsknieni najbliżsi naszych pielgrzymów. Najważniejszym momentem było przejście do kościoła i modlitwa przed wystawionym Najświętszym Sakramentem z nieodłącznymi śpiewami pielgrzymimi oraz dziękczynnym „Te Deum laudamus”.

Wreszcie Gnieźnieńczycy wyszli na Plac Kościelny, by dokonać rozwiązania „X Gnieźnieńskiej”. Stanęli w okręgu i trzymając się za ręce, jako pielgrzymia wspólnota, podziękowali Panu Bogu za ten piękny czas. I sobie nawzajem serdecznie podziękowali, jak to zwykli czynić prawdziwi przyjaciele.

Jacek Glanc



Od lat mam wielką przyjemność relacjonować i dokumentować poszczególne etapy „Gnieźnieńskich”, którymi dowodzi p. Ireneusz Musialik. Informacje (także zdjęcia) spływają do mnie zawsze na koniec dnia, późnym wieczorem. Wtedy rowerowi pielgrzymi najczęściej już drzemią, zaś Komandor opowiada z wszystkimi detalami. Taki raport trwa 25 minut (najkrócej).

Zawsze pozostają pod ogromnym wrażeniem dla profesjonalizmu w dzia-

łaniu Komandora, nade wszystko zaś pasji, z którą to czyni. W chronometrażu p. Irka jest wszystko: pełna marszruta, dane etapowe, międzyczasy, miejsca docelowe, miejsca odpoczynku, harmonogram dnia, miejsca modlitw z podaniem rodzaju modlitwy w danym miejscu, lokalizacja kościołów, dane farorzy, którzy te kościoły otworzą o określonej oczywiście godzinie, menu, podział na jedzenie wspólne i indywidualne, godziny snu i pobudek. Logistyka trwa parę miesięcy, bo

zmienność składowych jest nieprzewidywalna, setki telefonów, maili i sms-ów, setki kontaktów, rezerwacje, potwierdzenia, terminy z dokładnością co do minuty. Imponujące!

Drogi Irku, nie sposób streścić w „Adalbertusie” te ponad 1000 km, które macie w nogach na trasie „X Gnieźnieńskiej”. Pozwól, że zapytam o kilka momentów godnych wspomnienia.

Wyruszając w drogę zabieracie zawsze ze sobą swoisty plecak intencji [ZDJ. 1.]...

IRENEUSZ MUSIALIK: Każdy z nas ma swoje prywatne, ale także intencje powierzone od znajomych, czasem sąsiadów, także parafialne. Punktem kulminacyjnym każdego dnia jest Msza św., wspólnotowo śpiewamy Godzinki, odmawiamy Modlitwę Różańcową, mamy naszą Godzinę Miłosierdzia, uczestniczymy w adoracjach Najświętszego Sakramentu, wiele jest tzw. modlitwy prywatnej. Wszystko to są okazje, by intencje z tego „plecaka” realizować. W sposób szczególny traktujemy zaś modlitwę za wszystkich świętowojeckich parafian oraz naszych kapłanów w wymiarze teraźniejszym oraz historycznym. Podczas VII etapu odwiedziliśmy Zuzelę,



miejsce narodzin bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Proboszcz Parafii Przemienienia Pańskiego ks. kan. Jerzy Krysztopa „oddął” nam wszelkie możliwe funkcje podczas Liturgii. A intencja obejmowała wszystkich – żyjących i zmarłych - parafian i duchową pomyślność parafii. Pamiętaliśmy o parafianach chorych i przygniecionych problemami. Potem jeszcze odmówiliśmy Modlitwę Różańcową o dar nieba dla radzinczania, śp. ks. kan. Łucjana Szeligi. Podobnie było w Grochowsku (etap X), gdzie dodatkowo modliliśmy się za nasze Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, a na tamie we Włocławku modliliśmy się o kanonizację bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Na zakończenie, we franciszkańskim Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia Pani Gniezna, intencja Mszy św. także obejmowała potrzeby naszej parafii.

W tym roku byliście kolarzami w strojach regionalnych. Zaskakiwaliście podczas wielu Mszy św. waszym wyglądem [ZDJ. 2.]...

IRENEUSZ MUSIALIK: Co roku nasze firmowe (kolarskie) stroje przykuwają uwagę, bo są bardzo efektowne. Podczas „X Gnieźnieńskiej” mieliśmy zaś reprezentację regionalną: Marysia Wrodarczyk, nasza „chopionka” oraz Eugeniusz Tomanek i Piotr Flach jako „gospodorze”. Jadąc w Polskę jako „Gnieźnieńczycy” reprezentujemy naszą parafię, ale także Radzionków i naszą tradycję. Cienimy sobie, że podczas uroczystości są w naszym kościele „chopionki”, poczty sztandarowe, orkiestra, czyli ślady tradycji, w której wyrastaliśmy. Są to prawdziwe korzenie naszej religijnej tożsamości, których nie wolno zgubić. Elementy regionalno-parafialne robiły na naszych gospodarzach wielkie wrażenie, a my byliśmy dumni, że „wieziemy” ze sobą część radzionkowskich zwyczajów.

Wiem też, że świadectwem prawdziwego przywiązania do św. Wojciecha było wasze „wojciechowe koncertowanie” [ZDJ. 3.]...

IRENEUSZ MUSIALIK: Śpiewamy często ku czci św. Wojciecha oraz Matki Bożej Piekarskiej, a naszym gitarowym akompaniatorem jest Marek Wrodarczyk, a także jego córka Marysia. W Brudzeniu Dużym (etap IX) wyśpiewywaliśmy na chwałę św. Wojciecha posługując się tekstami odpustowych pieśni nam doskonale znanych, a prawie „egzotycznych” dla słuchaczy. Wcześniej (etap VI) naszym gospodarzem w Parafii św. Wojciecha w Białymstoku był ks. prał. Jan Wierzbicki, którego bardzo ujęło nasze zaangażowanie w wojciechowy śpiew, podziwiał też nasze „godanie”. Jako zaangażowany „facebookowiec” specjalnie nas uwiecznił podczas śpiewania. Specjalnym punktem pobytu w sanktuarium było ucałowanie relikwii św. Wojciecha. Dokonaliśmy tego na kolanach, co zaskoczyło tamtejszych parafian, którzy podkreślali, że tego typu postawy są pięknym świadectwem dla innych ludzi. I jeszcze (wracając pamięcią) podczas V etapu, w katedrze drohiczyńskiej, śpie-

waliśmy pieśni ku czci św. Wojciecha, odmówiliśmy Litanie do św. Wojciecha, odśpiewali słynny hymn górnośląski „Matko Piekarska, Opiekunko sławna” oraz w tradycyjnej formie „Ciebie Boże, wielbimy!”. Nie mogło oczywiście tego zabraknąć w Zuzeli u bł. kard. Stefana Wyszyńskiego podczas naszej Mszy św. „parafialnej”. W Lelowie parafianie „przecierali oczy” ze zdumienia słuchając wojciechowych pieśni, a ks. prob. Henryk Młynarczyk skomentował na odejście: „Wy jesteście niepowtarzalni z tego cudownego Radzionkowa?! Pamiętajcie, Radzionków jest tylko jeden. Taka Warszawa widnieje na mapie Polski 34 razy, ale taki Radzionków jest tylko jeden!”.

Pozostając w klimacie radzionkowskim, proszę, wspomnij o pięknym spotkaniu w Dęblinie [ZDJ. 4.]...

IRENEUSZ MUSIALIK: To był zdecydowany etap wojskowy, żeby nie powiedzieć lotniczy. Wszystko za sprawą Dębłina, miejsca docelowego III etapu i startowego IV etapu. Rano odtrąbiłem „wsiadanego” i nasza rowerowa husaria udała się na Mszę św. do Kościoła Garnizonowego p.w. M.B. Loretańskiej. Parafia wojskowa w Dęblinie wchodzi w skład Dekanatu Sił Powietrznych, a ostatecznie podlega Ordynariatowi Polowemu Wojska Polskiego. Swoją posługą obejmuje żołnierzy oraz pracowników wojska wraz z rodzinami ze wszystkich jednostek garnizonu Dęblin, a także personel i kadetów Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie. Mszy św., która była osiągalna w Radzionkowie dzięki przekazowi facebookowemu, przewodniczył ks. płk. Mariusz Stolarczyk nasz były wi-





kariusz radzionkowski. Po Mszy św. było wojskowe śniadanie, a potem wymarsz na zwiedzanie jednostki w Dęblinie, na co ks. Stolarczyk musiał uzyskać zgodę Pana Generała, swojego dowódcy. Ks. Mariusz był bardzo uradowany z naszych odwiedzin i gościnny, a nam trudno było się z nim żegnać. Za to ty byłeś wielce „marudny” (sic!), bo nie dostałeś zdjęć samolotów, lotniska i hangarów, ale wojskowe zasady są jednoznaczne.

Skoro weszliśmy w żartobliwe tony, opowiedz, jak „własnoręcznie” przeprowiłeś Gnieźnieńczyków promem przez rzekę Bug...

IRENEUSZ MUSIALIK: Rzeczywiście była taka atrakcja (a raczej etapowa konieczność) pod Drohiczyńnem, tyle że ja tylko zmierzyłem się kilkanaście razy z drewnianym sztylem, który służył do linowej przeprawy promowej. To wcale nie była „bułka z masłem” tylko ciężka robota. Poczuć humoru, żarty, „kawaly” i uśmiech to nieodłączne elementy wszystkich „Gnieźnieńskich”. Jest tak, bo jesteśmy prawdziwymi przyjaciółmi. Doświadczamy głębokich przeżyć religijnych, poznajemy czasem tragiczną historię miejsc na naszej mapie, zwiedzamy muzea i niesamowite zabytki, poznajemy ludzi ich problemy, a potem razem to przeżywamy w naszych nigdy „niedokończonych rozmowach”. Cenimy sobie wzajemną szczerść i serdeczność, a do tego humoru nam dopisują [ZDJ. 5.].

Irku, gnieźnieńskie opowieści w Twoim wydaniu zawsze mają w sobie coś z „niedokończonością” (sic!). Na zakończenie opowiedz jednak jeszcze o „wojennych” Matkach Boskich [ZDJ. 6.]...



IRENEUSZ MUSIALIK: Podczas VI etapu zwiedzaliśmy Podlaskie Muzeum Kapliczek w Surażu (jedyne w Polsce), które powstało w 2008 roku. Jego właścicielem jest 79-letni p. Ryszard Niedzielski. W muzeum zgromadził on ponad 350 eksponatów.

Jednym z nich jest namalowany na blasze obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Był rok 1941. Właśnie powstała Armia Andersa. W pierwszym okresie do armii wcielono 25 tys. jeńców wojennych, następnie zorganizowano zaciąg ochotników. Było ich wielu. Jednym z nich był mieszkaniec Suraża, który wraz ze swoimi towarzyszami niedoli był zesłany na Syberię. Tam też

on i jego koledzy modlili się codziennie przed wizerunkiem Królowej Polski. Na mocy porozumień polsko-radziecko-brytyjskich Armia Andersa została ewakuowana w dwóch akcjach do Iranu w celu wzmocnienia sił aliantów na Bliskim Wschodzie. Ewakuowane oddziały połączyły się z Wojskiem Polskim na Środkowym Wschodzie, tworząc Polską Armię na Wschodzie pod dowództwem Andersa, a następnie 2. Korpus Polskich Sił Zbrojnych, który w 1944 roku walczył we Włoszech pod Monte Cassino. Wspomniany mieszkaniec Suraża z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej w wojskowym plecaku przeszedł cały ten szlak bojowy. Co więcej, przeżył wojnę i wrócił do domu. Kiedy zmarł samotnie, porządkami w jego domu zajęli się bardzo odlegli krewni. Jeden z nich nioś kiedyś obraz Matki Bożej wraz z innymi szparagami, by „coś” z nimi zrobić, gdyż dla niego były zbędnymi starociami. Idącego z obrazem spotkał zupełnie przypadkiem właściciel Muzeum Kapliczek w Surażu i nabył go za bezcen. Tak oto „życie” Matki Jasnogórskiej, która przeszła szlak wojenny Syberia-Iran-Monte Casino-Polska, zostało uratowane.

Innym eksponatem jest figura Niepokalanej, która „stanęła” kiedyś na drodze żołdatowi bolszewickiemu, najpewniej w 1944 roku. Rzeczywiście stanęła na drodze, bo zajmowała miejsce w przydrożnej kapliczce przy polnym trakcie. Żołdat huknął więc w figurę kolbą pepeszy. Kawałki roztrzaskanej figury upadły na ziemię, a żołdat wdeptał je buciorami w glebę, by mu już nawet w tej formie nie przeszkadzały. Ludzie z obawy przed czerwonoarmistami śledzili jedynie okolice przydrożnej kapliczki. Później, najodważniejszy z nich, poszedł i pozbierał roztrzaskaną Niepokalaną, a następnie pokleił gipsem i dał Jej schronienie we własnym domu. Ostatecznie, kolejne pokolenie przekazało figurę p. Ryszardowi Niedzielskiemu do jego muzeum.

Polecam serdecznie to miejsce wszystkim Czytelnikom „Adalbertusa”. **Drogi Irku, serdecznie dziękuję za gawędę i na Twoje ręce, życzę Wam udanej przyszłorocznej „XI Gnieźnieńskiej”!**

Jacek Glanc

250. PIELGRZYMKA DO ŚWIĘTEJ ANNY

„NIECH SIĘ JAK CHCE ZE MNĄ DZIEJE...
W TOBIE ŚWIĘTA ANNO MAM NADZIEJĘ!”



Wyszperawszy "Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne, 2018", wyczytałem: "Pierwsze obchody kalwaryjskie odbyły się 14 września 1764 roku podczas uroczystości ku czci Podwyższenia Krzyża Świętego połączonych z poświęceniem rozbudowanej kalwarii". We franciszkańskich „Acta Montis Calvariae Antiqua et Nova...” (na które powołuje się także ks. Jerzy Myszor w „Śląskich Studiach Historyczno-Teologicznych, 1982) można odnaleźć zapisy dotyczące poszczególnych parafii, przybywających na Wielki Odpust Kalwaryjski. Świętowojciechowi zostali tam odnotowani w roku 1772. Papieżem był wtedy Klemens XIV zaś naszym proboszczem ks. Zygmunt Brzyszkowski.

250. Radzionkowska Pielgrzymka na Górę Świętej Anny, na słynny Odpust Podwyższenia Krzyża Świętego, rozpoczęła się wraz z biciem dzwonów na Anioł Pański w czwartek 8 września. Pielgrzymów na drogę pobłogosławił ks. Marcin Zawojak, zaś pątnicze

obowiązki koordynatorskie przejął p. Ireneusz Musialik (już po raz 26!). Przyzywano też orędownictwa Świętych Patronów: Wojciecha, Krzysztofa, Rafała i oczywiście św. Anny. W drodze na Annaberg nasi pielgrzymi zatrzymali się w kościele św. Stanisława Bisku-





pa Męczennika i Nawiedzenia NMP w Płużnicy Wielkiej (gm. Strzelce Opolskie), gdzie powitał ich ks. prob. Józef Galecki. On też opowiedział historię świątyni oraz włączył się do nabożeństwa ku czci św. Anny, które w tym miejscu zaplanowali pielgrzymi.

Dokładnie o godz. 14:15 nasi parafianie zameldowali się u Świętej Babci Anny. Byli 4 pielgrzymką, która potwierdziła swoją obecność na furcie klasztornej. Tradycyjnego powitania (na 70 schodach wiodących na Rajski Plac, przed bramą z 1854 roku) dokonał znany w Radzionkowie o. dr Atanazy Piotr Polanko OFM (ceniony historyk sanktuarium) [ZDJ. 1.]. Naszym pielgrzymom poświęcił też czas i stanął do jubileuszowego zdjęcia o. dr Jonasz Marian Pyka OFM, gwardian i kustosz sanktuarium. Potem pielgrzymi udali się na Drogę Krzyżową w Grocie Lurdzkiej oraz Koronkę do Miłosierdzia

Bożego. Deszcz troszkę kapał i nieco dudniło w oddali. To było wtedy, gdy burza szalała nad Radzionkowem, a deszcz zalewał potokami Tarnowskie Góry. O godz. 18:00 parafianie uczestniczyli w Mszy św. inauguracyjnej na rozpoczęcie Odpustu Podwyższenia Krzyża Świętego, która była sprawowana w bazylice franciszkańskiej. Potem jeszcze modlili się słowami Koronki ku czci Świętej Anny, której przewodniczył o. Salezy (koordynator tegorocznych obchodów kalwaryjskich) ze specjalną obecnością o. Jozafata, byłego gwardiana na Górze św. Anny.

Piątek (9 września) rozpoczął się o godz. 6:00 odśpiewaniem Godzinek oraz Mszą św., której przewodniczył nasz wikariusz ks. Arkadiusz Rząsa [ZDJ. 2.]. Po śniadaniu ks. Arkadiusz otrzymał tradycyjną "kalwaryjkę" z dykacją od naszych pielgrzymów i cała grupa powędrowała o godz. 8:30 na „ra-



dzionkowskie" Obchody Męki Pańskiej, mając w planie 28 stacji (kaplic) plus 3 dodatkowe, które pozostają w naszej tradycji od wielu już lat. Ks. Arkadiusz (jako debiutant) musiał tradycyjnie przejść pod mostkiem przy stacji "Potok Cedron", choć zaoszczędzono mu przenoszenia kamienia na głowie (ten wiekowy zwyczaj doskonale znają bywalcy annogórskich drózek). Droga nie należała w tym dniu do łatwych, wszak deszcz rozmiękczył szlak dość pokaźnie. Tradycyjnie przy stacji "Wieczernik" nasi pielgrzymi modlili się za radzionkowskich kapłanów - obecnych, pochodzących z naszej Parafii oraz ongiś u nas pracujących, a także o nowe powołania kapłańskie z naszej wspólnoty. Obchody zakończyły się o godz. 14:30. O godz. 17:30 rozpoczęły się uroczyste Nieszpory odpustowe przy Kościele Trzech Krzyży, których elementem obowiązkowym było "kazanie kalwaryjskie", które wygłosił o. Oskar z Wrocławia. Cykl tegorocznych kazań poświęcony był rozważaniu "Ośmiu Błogosławieństw". O godz. 20:00 w bazylice pielgrzymi uczestniczyli w "Adoracji uwielbienia", którą przygotował Zespół Parafialny z Krzanowic pod artystyczną kuratelą s. M. Tobiaszy.

Warto docenić, że 9 września o godz. 5:00 wymaszerowali w jednodniowym pieszym etapie na Górę św. Anny przedstawiciele naszej grupy marszowo-pielgrzymkowej "Dwanaście koszy ułomków". Ekipę stanowili: p. Grażyna Parma oraz p. Krzysztof Zając, p. Zbigniew Sznober i p. Roman Omasta, który tym razem wędrował rowerowo [ZDJ. 3.]. Trzeba dodać, że to już 6 marsz tego typu radzionkowskiej grupy. Na Annabergu piechurzy zameldowali się o godz. 19:45, spotkali się z naszymi pielgrzymami autokarowymi i włączyli się w pełne przeżywanie Odpustu Podwyższenia Krzyża Świętego. Powrót zaś (rowerowy) zaplanowali po niedzielnej sumie.

Odpustowa sobota (10 września) na Górze św. Anny to prawdziwy religijny „hardkor”. Nasi pielgrzymi o godz. 6:45 uczestniczyli w Godzinkach do św. Anny, wyjątkowym nabożeństwie, którego w całości śpiewaną ośnowę sta-

nowi życie św. Anny. Prowadził je o. Salezy Jarosław Szuper OFM. O godz. 7:30 w Grocie Lurdzkiej rozpoczęła się Msza św., której przewodniczył ordynariusz opolski, ks. bp Andrzej Czaja. Po Mszy św. uformowała się tradycyjna procesja z wielką (kamienną) figurą Pana Jezusa dźwigającego krzyż, by wyruszyć na obchody kalwaryjskie. W tym roku trasa została nieco zmieniona ze względu na podeszczowe „niespodzianki”. Modlitwy, śpiewy, rozważania, 6 kazań kalwaryjskich oraz kilometry świętoanieńskich drózek przywiodły



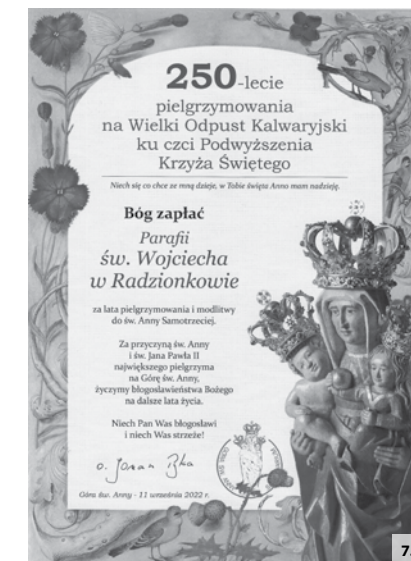
na błonia”), na czele której kroczył o. Atanazy Piotr Polanko OFM. W „procesji krzyży” reprezentował nas p. Ireneusz Musialik. Była oczywiście wielka figura Matki Bożej Wniebowziętej niesiona przez „Marianki” oraz „zbiorowa” orkiestra dęta, którą dyrygował br. Krzysztof. Księża przygotowywali się do Mszy św. w Kaplicy św. Rafała (ulożonej w Grocie Lurdzkiej) i stamtąd wyruszyła procesja rozpoczynająca sumę odpustową. Przewodniczył jej ks. dziekan Damian Wojtyczka, który przyznał, że mimo iż był już na Annabergu wiele razy, to jednak jest to pierwsza jego Msza św. na Górze św. Anny w roli głównego celebransa. Przy ołtarzu stanęli jeszcze: o. dr Jonasz Marian Pyka OFM oraz o. dr Alard Maliszewski OFM, prowincjał Zakonu Braci Mniejszych Prowincji św. Jadwigi, który wygłosił

uczestników przed Ołtarz Trzech Krzyży. Wielki wysiłek tysięcy wiernych zakończyło błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Potem chwile odpoczynku, dobry obiad z kuchni franciszkańskiej i o godz. 19:00 słynna już Procesja Światła, wiodąca wszystkich do Groty Lurdzkiej. Tam modlitewne, pełne wzruszeń, śpiewów oraz akompaniamentu orkiestr - trwanie do Apelu Jasnogórskiego o godz. 21:00. Gościem specjalnym tego czasu był Prymas Polski, ks. abp Wojciech Polak. Był to „ciężki dzień”, dzień którego duchowej wartości nie da się oszacować. Każdy, kto kiedyś to przeżył, ten wie!

Bez wątpienia radzionkowską – jubileuszową obecność, zauważali już Ojcowie Franciszkanie, annogórscy go-

spodarze. Nie brakowało więc miłych spotkań podczas odpoczynku [ZDJ. 4.] (od lewej: p. Dariusz Ptak, od lat tzw. "ministrant krzyża" podczas kalwaryjskich drózek; o. dr Jonasz Marian Pyka OFM, gwardian i kustosz sanktuarium; o. Salezy Jarosław Szuper OFM, wikariusz domu zakonnego, koordynator uroczystości; p. Ireneusz Musialik, koordynator pielgrzymki oraz nasz „ministrant krzyża”).

Niedzielny finał (11 września) Odpustu 2022 rozpoczął się o godz. 6:30 Godzinkami ku czci Najświętszej Maryi Panny. Po ich odśpiewaniu uformowała się procesja, która tradycyjnie w tym dniu wyrusza na Dróżki Maryjne. O godz. 11:00 do "Groty Lurdzkiej" wmaszerowała procesja (tzw. „bramą



homilię (na zdjęciu: pierwszy z lewej) [ZDJ. 5.].

Po Mszy św. o. Jonasz wręczył naszemu Księdzu Proboszczowi dyplom uznania za 250 lat pielgrzymowania do Świętej Anny. Podobne dyplomy odebrały: Parafia św. Augustyna w Lipinach za 150 lat pielgrzymowania oraz Parafia M.B. Różańcowej w Rzeczycach za lat 25 [ZDJ. 6.].

Ksiądz Proboszcz oficjalnie podziękował Braci Franciszkańskiej za docenienie naszego pątniczego trudu, kreśląc także zwięzły rys historyczny wojciechowej wspólnoty. Potem jeszcze nastąpiło wystawienie Najświętszego Sakramentu i wybrzmiało zain-tonowane przez Księdza Proboszcza uroczyste "Te Deum laudamus".

Suma odpustowa zakończyła się procesją przez „Bramę Papieską” do annogórskiej bazyliki. Miała ona swój kres na dziedzińcu arkadowym (tzw. Rajski Plac). Tam też wybrzmiały ostatnie akordy orkiestry dętej, którą tworzą muzycy z różnych pielgrzymkowych parafii. Dowodził nimi franciszkański kapelmistrz br. Krzysztof Dziedzic, organista, dyrygent chóru bazyliki i orkiestry kalwaryjskiej. Muszę przyznać, że br. Krzysztof dużo już wiedział na temat Radzionkowa, a od tego roku będzie też kojarzył nazwę „Adalbertus”. Na jego też ręce podziękowania za piękne granie dla wszystkich muzyków złożył nasz Ksiądz Proboszcz.

Pielgrzymi wrócili do Radzionkowa w niedzielę (11 września). Pan Ireneusz Musialik, który przesyłał mi codzienne raporty do „Obiektu radzionkowskiego Adalbertusa” tak oto zakończył sprawozdanie: „Trafilimy precyzyjnie w moment błogosławieństwa na naszych Nieszporach. Ksiądz Proboszcz dokonał liturgicznego powitania. Zaprezentował też wszystkim Parafianom dyplom jubileuszowy [ZDJ. 7.]. Od nas zaś otrzymał pamiątkowy album z Annabergu. Decyzją Księdza Proboszcza każdy z uczestników 250. Radzionkowskiej Pielgrzymki na Górę św. Anny otrzyma kopię tego dyplomu. Przecież jest to wydarzenie wpisujące się w historię naszej parafii”.

Jacek Glanc

ANIELE BOŻY STRÓŻU MÓJ...

Na kartach Pisma Świętego ponad trzysta razy pojawiają się słowa poświęcone Aniołom. Pan Bóg stworzył te święte Duchy z miłości, obdarzył je rozumem, wolną wolą i przydzielił im różne zadania. Aniołowie z pierwszych trzech Chórów trwają w adoracji i uwielbieniu Boga. Z niższych chórów anielskich wywodzą się nasi Aniołowie Stróżowie. List do Hebrajczyków mówi, że są to duchy posłane, aby wspomagać tych, którzy mają osiągnąć zbawienie. Jak każdy z nas ma niepowtarzalne odciski palców i źrenicę oka, tak każdemu człowiekowi darowany jest Anioł, który jest specjalnie dla niego stworzony, by towarzyszyć w wędrówce przez życie.

Święty Ojciec Pio nazywał swego Anioła Stróża bratem bliźniakiem. Zwykłą, najprostszą modlitwą „Aniele Stróżu mój” wystarczy, by przybył na pomoc. Także Aniołowie kontaktują się z nami, ale jest to język pełen tajemnic, anielskich natchnień. Anioł jest osobą, podmiotem, a nie przedmiotowo pojmowaną energią. Ma swoje imię nadane przez Stwórcę i chce byśmy wołali go na pomoc we wszystkich okolicznościach życia. Często otrzymujemy natchnienie, by się pomodlić, wypowiedzieć, podjąć dobre postanowienie czy decyzję, aby gdzieś pójść, bo ktoś nas potrzebuje. To Duch Święty działa w naszych sercach, daje natchnienie do dobrego często za pośrednictwem Aniołów i Świętych. Święty Hilary powiedział, że działanie Anioła Stróża podobne jest do poczynania wychowawcy względem wychowanka. Anioł próbuje naprowadzać, ukierunkować na dobre wybory, ale

działa nie narzucając się. Szanuje nasze wybory, cieszy się uczynionym dobrem i płacze w najdalszym zakamarku duszy, kiedy grzeszymy. Anioł Stróż walczy o duszę człowieka do końca, bo jest wierny. Nigdy nie powie: „Mam Ciebie już dość”. Gdy oddana mu w opiekę dusza trafi do czyśćca, dopełnia swojej misji i mobilizuje na ziemi ludzi, aby ofiarowali Msze święte, odpusty i modlitwy za jego podopiecznego. Z anielską cierpliwością wypełnia swoją misję do końca, bo jest wierny Panu Bogu i duszy sobie powierzonej. Aniołowie zawsze prowadzą do Boga, ukrywają się, a ich imiona to uwielbienie Stwórcy. Michał znaczy „Któż jak Bóg”, Rafał - „Bóg uleczył”, Gabriel - „Bóg jest mocą”. Pan Bóg jest Stwórcą, a jego Aniołowie trwają w uwielbieniu, służbie i posłuszeństwie. Zostaliśmy powołani do lotu, wznoszenia się ponad nasze ograniczenia, przekraczania przyziemnych pragnień, odnajdywania Boga i szukania z nim kontaktu. To Anioł Stróż pomaga nam odnaleźć skrzydła do lotu, potencjał, który można rozwinąć, serce powołane do obdarowywania innych ludzi miłością.

ARCHANIOŁ MICHAŁ

Hebrajskie imię Mika'el znaczy „Któż jak Bóg”. Według tradycji, kiedy Lucyfer zbuntował się przeciwko Bogu i namówił do buntu część aniołów, Archanioł Michał wystąpił przeciwko niemu z okrzykiem „Któż jak Bóg”. Posiadacz Kluczy do Nieba, Anioł Żalu, Prawości, Litości i Uświęcenia Duszy uważany jest za największego ze wszystkich aniołów w religiach żydowskich, chrześcijańskich i mu-

zułmańskich. Na kartach Pisma Świętego wspomniany jest pięciokrotnie. W Księdze Daniela został określony jak jeden z przedniejszych książąt nieba, św. Jan w Apokalipsie stawia go na czele duchów niebieskich, walczącego z Szatanem. Archanioł Michał to anioł sądu i Bożych kar, ale też Bożego miłosierdzia. Pisarze wczesnochrześcijańscy uważają, że Bóg powierza mu zadania wymagające szczególnej siły. Wstawia się u Boga za ludźmi, jest aniołem stróżem ludu chrześcijańskiego, stoi u wezgłowia

umierających, którym następnie towarzyszy w drodze do wieczności, broni przed siłami zła.

ARCHANIOŁ GABRIEL

Archanioł Gabriel jest czczony przez żydów, chrześcijan i muzułmanów. Zalicza się go do książąt nieba i stawia w rzędzie siedmiu wielkich duchów stojących przed tronem Boga. Jego imię Geber'el — znaczy „Bóg jest Mocą”. To specjalny posłannik Boga w zapowiadaniu niezwykłych

wydarzeń zbawczych. Jest aniołem zwiastowania, zmartwychwstania, miłosierdzia, zemsty, śmierci i objawienia. Gabriel sprawuje władzę nad rajem. Najpiękniejszą misję spełnił św. Gabriel w Nowym Testamencie, kiedy zwiastował Zachariaszowi w świątyni w Jerozolimie narodzenie syna — św. Jana Chrzciciela, a Najświętszej Maryi Pannie — Pana Jezusa — Syna Bożego. Te dwa wydarzenia szczegółowo opisał św. Łukasz w swojej ewangelii. Niektórzy z pisarzy kościelnych nazywają św. Gabriela - Aniołem Stróżem Świętej Rodziny. To Gabriel pojawił się również w snach Św. Józefa powiadamiając go najpierw o macierzyństwie Maryi, potem ostrzegając przed Herodem i wreszcie nakazując mu powrót do Nazaretu. To on miał być aniołem Pocieszenia w Ogrójcu oraz zwiastunem przy zmartwychwstaniu Pana Jezusa i przy Jego wniebowstąpieniu.

ARCHANIOŁ RAFAŁ

Jego imię — Rapha'el — oznacza „Bóg uzdrawia”, „Bóg uleczył”. W Księdze Tobiasza sam siebie przedstawia jako tego, który zanoszą modlitwy ludzi przed tron Boży. W historii Tobiasza po raz pierwszy występuje pod postacią ludzką: przybiera pospolite imię Azariasz i ofiarowuje młodemu Tobiaszowi wędrującemu z Niniwy do Raga w Medii swoje towarzystwo i opiekę. Ratuje go w drodze od pożarcia przez wielką rybę, szczęśliwie odbiera pieniądze pożyczone kiedyś od krewnego, którego namawia, aby Tobiaszowi oddał swoją córkę za żonę, lecz ją i wreszcie uzdrawia starego Tobiasza — ojca, przywracając mu nie tylko majątek, ale i wzrok; przepędza także złego ducha Asmodeusza. Po dokonaniu dzieła św. Rafał odsłania, kim jest. Według Ewangelii Św. Jana Rafał jest łączony z sadzawką Betesda w Jerozolimie, gdzie dokonywały się liczne uzdrowienia.

Marzena Nordyńska-Sobczak



MEDYK – ZAWÓD CZY MISJA?

W dzisiejszych czasach, może jak nigdy dotąd, trzeba przypominać i podkreślać, że profesje medyczne nie są zwykłymi zawodami. Branża medyczna – z należnym szacunkiem dla innych profesji – wymaga czegoś znacznie więcej, niż wyuczenia się zawodu i zdobycia technicznej sprawności.



O specyficznym powołaniu medycznym mówią już pisma Hipokratesa, uznawanego za twórcę etyki lekarskiej. Do dziś przed rozpoczęciem pracy zawodowej, adepci medycyny składają ślubowanie o dochowaniu zawartych w hipokratejskiej przysiędze norm etycznych, którymi będą kierować się w życiu z racji uprawianej profesji. Ale czy dzisiaj – wobec rodzącego się modelu konsumpcyjnych usług medycznych, leczenia prowadzanego często do reguł handlu na wolnym rynku, w oparciu o negocjację ceny i spełnienie wymagań kontraktu – można w ogóle mówić o powołaniu do zawodów medycznych, szczególnie zawodu lekarza?

Obecnie przecież tak wiele czynników sprawia, że medycy często nie są pewni, co przyniesie im jutro, walczą o utrzymanie się w pracy, obawiają się procedur i coraz większej biurokracji albo biorą dodatkowe, wyczerpujące dyżury, by zarobić na życie. Czy zatem w obliczu podobnych trudności warto jeszcze mówić o tak górnolotnym pojęciu, jakim jest poczucie zawodowej misji?

Jestem przekonana, że nie tylko warto, ale nawet należy. W dzisiejszych czasach, może jak nigdy dotąd, trzeba przypominać i podkreślać, że profesje medyczne nie są zwykłymi zawodami. Branża medyczna – z należnym szacunkiem dla innych profesji – wymaga czegoś znacznie więcej, niż wyucze-

nia się zawodu i zdobycia technicznej sprawności. Medycyny nie można traktować tylko jak rzemiosła, które da się wydoskonalить przez praktykę i trening. Zawody medyczne oprócz specjalistycznej wiedzy i ogromnych umiejętności, domagają się bowiem od ich adeptów także określonych predyspozycji osobowościowych i moralnych. Doskonale wiedział o tym Jan Paweł II, który tak mówił do świata medycznego: „Wasze zadanie nie może ograniczać się do poprawnej sprawności zawodowej, ale musi znaleźć oparcie w postawie wewnętrznej, która słuszenie nazywana jest duchem służby”.

SŁOWO O POWOŁANIU

Powołanie kojarzy nam się jednoznacznie ze stanem kapłańskim bądź zakonnym. Tymczasem okazuje się, że jest to zawężanie tego pojęcia. Bo powołanym można być do służenia innym, nie tylko nosząc habit czy kolaratkę. Zarówno pojęcie powołania, jak i jego najpiewotniejsza treść, są pochodzenia religijnego, dokładniej biblijnego. U progu powołania zjawia się zawsze głos Boży, przemawiający na najrozmaitsze sposoby, ale zawsze tak, że zostaje rozpoznany przez wywołanego i przenika najgłębsze pokłady jego osobowości. Głos ten domaga się zgody i aprobaty powołanego. Celem powołania jest określona misja nałożona przez Boga, mająca służyć dobru społeczności. Wydaje się, że powołaniem można również określić każdy kontakt pomiędzy ludźmi, o ile występuje w nim moment zaangażowania, czyli misji do spełnienia, służącej dobru innych. W tym rozszerzonym pojęciu, przez powołanie można rozumieć takie formy zaangażowania i aktywności, które wykraczają poza nałożony obowiązek i sprawiają, że wykonywane zajęcie, staje się stylem życia.

SPECYFIKA MEDYCZNEGO FACHU

Wyjątkowość zawodu lekarza polega na tym, że jego wykonywanie niesie ze sobą ogromne ryzyko. Jeśli lekarz się pomyli, pacjent może zapłacić za to ciężką chorobą, kalectwem, nawet śmiercią. Zadaniem lekarza jest ratowanie ludzkiego życia, leczenie, zapobieganie chorobom – czynności najbardziej doniosłe. Każdy przecież chce być zdrowy, sprawny, żyć długo i bez dolegliwości. To właśnie lekarz ma zapewnić realizację tych podstawowych pragnień. Nie może przy tym popełnić żadnego błędu! A przecież jest tylko człowiekiem, czyli istotą czasem omylną. Jeśli jeszcze musi obsłużyć wielu pacjentów, jeśli ma wątpliwości co do właściwej diagnozy, nietrudno sobie wyobrazić, jak wielką odczuwa presję. Zawód lekarza jest już chociażby w tym jednym aspekcie wyjątkowy. Intuicyjnie wyczuwamy, że zawód lekarza w pewnym sensie wybijają się ponad inne. Tak zresztą było zawsze, od starożytności. Zdawał sobie z tego sprawę już sam Hipokrates, który tak kończył treść swojej przysięgi: „Jeżeli dochowam tej przysięgi i nie złamię jej, obym osiągnął pomyślność w życiu i pełnieniu swej sztuki, ciesząc się uznaniem ludzi po wszystkiek czasy; w razie jej przekroczenia i złamania niech mnie los przeciwny dotknie”.

Lekarz, ale także każdy inny medyk, chcąc dobrze wykonywać swój zawód, musi nieraz bardziej myśleć o pacjencie, niż o sobie. Ileż to razy czuje się wewnętrznie zobowiązany, by zostać dłużej w szpitalu, podjąć się zabiegu, który może się okazać niebezpieczny także dla niego itp. Od lekarza wymaga się, by ratował czyjeś życie, nawet z narażeniem własnego. Wszyscy uznają to za oczywistość, gdy tymczasem żadnej innej profesji nie stawia się tak wysokich wymagań. Ponadczasowa i ponadreligijna opowieść o dobrym Samarytaninie najlepiej oddaje to bezinteresowne działanie lekarza: pochylił się nad poranionym człowiekiem, „stracił” dla niego czas, pienią-

dze, naraził się na różne niedogodności, by tylko uratować go od śmierci. Podobnie czyni wielu lekarzy.

Wyjątkowość lekarskiego powołania wyraża się także w tym, że wszyscy stają przed nim równi, począwszy od głowy państwa, a skończywszy na osobie bezdomnej. Choroby, wypadki nie omijają nikogo. Człowiek uświadamia sobie nagle, że w obliczu choroby nic nie znaczy jego prestiż, konto bankowe lub społeczny respekt. Lekarz jest potrzebny wszystkim i każdy w jakimś stopniu zależy od jego wiedzy i umiejętności. Ponadto to właśnie najczęściej lekarz przeprowadza człowieka przez granicę życia i śmierci. Czuwając do końca przy łóżku umierającego, żegnając go ostatnim spojrzeniem, spełnia wyjątkową misję.

ZAWÓD SPOŁECZNEGO ZAUFANIA

Medyk, zwłaszcza lekarz, wchodzi z pacjentem w szczególną relację, która zakłada wzajemne zaufanie. Człowiek chory oddaje się w jego ręce, musi mu wierzyć, i to całkowicie. Najjaskrawiej widać to w sytuacji poważnego zabiegu chirurgicznego, kiedy pacjent zostaje znieczulony: nie wie, co zespół operacyjny będzie z nim robił, czy zabieg przebiegnie według przewidzianego scenariusza, bez komplikacji. Ci, którzy byli w takiej sytuacji, lepiej rozumieją, jak wielkiego aktu oddania i zaufania musieli wówczas dokonać. W różnym stopniu dotyczy to wszystkich ingerencji medycznych. Jakby tego było mało, lekarz jest uprawniony do oglądu i dotykania ludzkiego ciała. W wielu przypadkach jest to bardzo niekomfortowa sytuacja dla niego samego, a jeszcze bardziej dla pacjenta. Lekarz uświadamia sobie wówczas, że posiada swoistą władzę nad pacjentem, nad jego ciałem, nad jego najbardziej osobistym obszarem życia. Dlatego lekarz nie może zapomnieć ani na moment o godności swojego zawodu oraz o godności pacjenta. Takt, kultura osobista, delikatność i empatia mają

szczególne znaczenie w jego zawodzie, w jego powołaniu. Szczególny charakter zaufania społecznego profesji lekarza przejawia się także w dostępie do niektórych życiowych tajemnic chorego. Lekarz poznaje nieraz – czy to wprost, czy domyślając się – różne zakłane sytuacje rodzinne, osobiste i społeczne chorego. Jakże wielkim wyczuciem i dyskrecją musi się wówczas wykazać, by nie urazić chorego i nie stracić jego zaufania.

TOWARZYSZ TRUDNEJ DROGI

Jeśli lekarz chce uczynić wszystko dla dobra chorego, nie może nie stawać się jego towarzyszem w życiowej drodze, wspomagając go i nadając sens temu, co przeżywa. Wydaje się to marzeniem ściętej głowy, jeśli weźmie się pod uwagę ilość pacjentów, stopy medycznej dokumentacji do wypełnienia i wymagania proceduralne. Ale to właśnie podjęty wysiłek owego towarzyszenia choremu decyduje o ludzkiej, moralnej i duchowej dojrzałości lekarskiego powołania. Lekarskie powołanie może na swój sposób wzniecać u pacjenta cud przeżywania choroby czy śmierci z wewnętrznym pokojem. Dzisiaj, w sytuacji kulturowej naznaczonej poważnym kryzysem utraty poczucia sensu, okazuje się ono szczególnie potrzebne. Człowiek szuka prawdy, a pierwszą prawdą, której się domaga, jest właśnie prawda dotycząca sensu życia, cierpienia i śmierci. W obliczu tego pragnienia zakorzenionego w sercu osoby, lekarz musi umieć ofiarować choremu obecność, świadectwo i słowo, które będą w stanie mu pomóc – pokrzepią go, dadzą nadzieję i wskażą drogę.

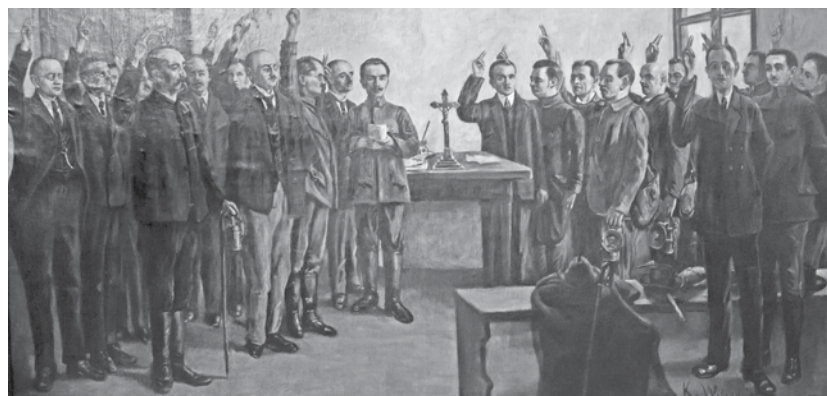
Nie mam zatem żadnych wątpliwości, że każda medyczna profesja – jeśli tylko jest realizowana z pieczołowitością, oddaniem i moralną wrażliwością – staje się niczym innym, jak codziennym odpowiadaniem na Boże powołanie, złożone niegdyś w sercu.

Renata Katarzyna Cogiel

MIGAWKI Z DZIEJÓW NAJSTARSZEJ RADZIONKOWSKIEJ APTEKI (CZĘŚĆ 2)

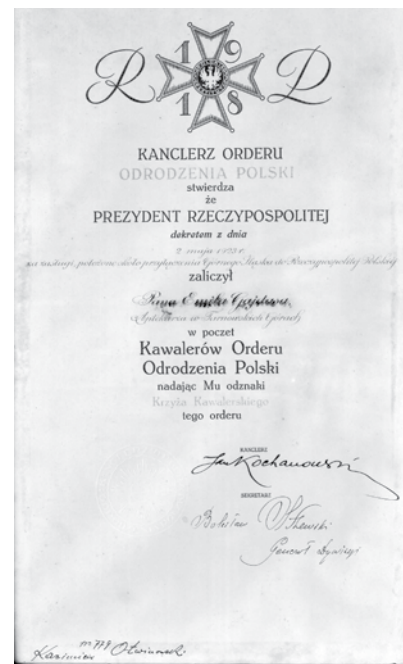
Denninger dość krótko zawiadował apteką. Po pewnym czasie odsprzedał ją Rothkeglowi, a należność rozłożono na raty. Wraz ze zmianami politycznymi po plebiscycie i powstaniach śląskich Rothkegel postanowił pozbyć się interesu, sprzedając go jednemu ze swoich pracowników Emilowi Gajdasowi. Do transakcji doszło 10 lutego 1922 roku.

Kim był ów nowy właściciel? Otóż Emil Gajdas urodził się 23 listopada 1879 roku w Zabrze, w rodzinie robotniczej. Początkowo chciał zostać osobą duchowną, jednak w pewnym momencie przerwał studia teologiczne, zamieniając je na filologię, a ostatecznie ukończył chemię (farmację) na Uniwersytecie we Wrocławiu. Praktyki farmaceutyczne odbywał m.in. w Zielonej Górze i Strzelcach Opolskich, gdzie poznał swoją przyszłą żonę Laurę. Od roku 1913 oboje zamieszkali w Radzionkowie, w kamienicy gdzie na parterze mieściła się apteka.



Jeszcze na studiach zetknął się ze środowiskiem tamtejszych polskich patriotów - studentów, co z pewnością zaważyło na jego dalszej drodze życiowej. Emil Gajdas był jednym z założycieli radzionkowskiego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W uznaniu swoich zasług został wybrany członkiem Powiatowej Polskiej Rady Ludowej dla powiatu tarnogórskiego.

W swoim mieszkaniu, przy ulicy Św. Wojciecha 149 (obecnie Św. Wojciecha 21), a więc w budynku, gdzie mieści się Apteka Laury, w dniu 10 lutego 1919 roku doprowadził do zaprzysiężenia pierwszych radzionkowskich członków Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Wydarzenie to uwiecznił na znanym obrazie, urodzony w Skierniewicach, artysta Romuald Kamil Witkowski. Namalował on w 1924 roku obraz pt. „Przysięga Polskiej Organizacji Wojskowej”. Znacznych rozmiarów dzieło



oprawione jest w okazałą drewnianą ramę, na której znajdują się cztery sceny boczne czyli dodatkowe małe obrazy. Ich tytuły to „Nocne rewizje”, „Katowanie powstańców radzionkowskich”, „Wymarsz powstańców na Tarnowskie Góry” oraz „Emigracja do Polski”. Obraz ten był prezentowany w maju 2001 roku na okolicznościowej wystawie w C.K. „Karolinka”.

W budynku Apteki, mieściła się w okresie międzywojennym również siedziba „Głosu Radzionkowskiego”. Początkowo „Głos Radzionkowski” ukazywał się jako dodatek do „Gazety Tarnogórskiej”. Pierwszym redaktorem naczelnym został nie kto inny jak Emil Gajdas, a redaktorem odpowiedzialnym Jan Kieras. W skład kolegium redakcyjnego wchodził także Jerzy Ziętek (do marca 1936), Karol Wrodarczyk (do marca 1936) oraz nauczyciele Edmund Duda, Andrzej Reguła, Antoni Sylwester i Alojzy Kłoz. Od lutego 1937 roku obowiązki redaktora naczelnego przejął Ryszard Nolewajka. Gazeta ukazywała się w nakładzie 1350 egzemplarzy i zajmowała się sprawami lokalnymi, poruszała tematy społeczne i sportowe. Gazeta reprezentowała sanacyjny punkt postrzegania politycznej rze-



czywistości i tkwiła w sporze z innym lokalnym prasowym tytułem czyli chadecką „Gazetą Radzionkowską”. Powstanie „Głosu Radzionkowskiego” wiąże się z głośną śląską aferą przemysłową tamtych lat. Otóż na początku 1932 roku w niemieckim wówczas Bytomiu splajtowało polskie wydawnictwo „Katolik”. Jego właściciel za niewielkie pieniądze wyprzedawał majątek firmy, w tym maszyny drukarskie. Wówczas to za przysłówowe grosze nabył je Emil Gajdas, lecz koszt legalnego przewiezienia ich do Radzionkowa (a więc przez granicę państwową) był bardzo wysoki (cło), a procedura skomplikowana. Wtedy Gajdas wspólnie z ówczesnym Naczelnikiem Radzionkowa – Jerzym Ziętkiem, wpadli na pomysł by przewieźć owe maszyny drukarskie przez „zieloną granicę”. W tym celu weszli w porozumienie z miejscowym szefem Straży Granicznej Rogulskim oraz leśniczym Schubertem. Ciężarówka z kopalni „Radzionków” obróciła kilka razy nielegalnie przez granicę i maszyny drukarskie trafiły do mieszkania Emila Gajdas. Pierwszy numer „Głosu Radzionkowskiego” ukazał się 18 czerwca 1932 roku.

Wybuch II wojny światowej i wcześniejsze zaangażowanie polityczne Emila Gajdas sprawiło, że musiał on uciekać z Radzionkowa. Jego wojenna tułaczka była bardzo długa: Kielce, Tarnopol, Lwów, Góra Kalwaria, Pilica, Kraków. Gdy wrócił na Górny Śląsk, do Radzionkowa, dzięki autorytetowi, jakim się cieszył oraz niewątpli-



wej protekcji robiącego karierę we władzach wojewódzkich Jerzego Ziętka, Emil Gajdas rozpoczął pracę w Gminnej Radzie Narodowej. Niestety zmiany polityczne jakie następowały w Polsce, sprawiły, że były wywierane na Gajdasie naciski, by zrezygnował ze swych funkcji. Chorując na cukrzycę, zmarł 9 grudnia 1948 roku i spoczął na radzionkowskim cmentarzu we wspólnym grobie ze swoimi obiema żonami (Laurą i Stefanią) oraz pasierbem Walterem Laryszem.

Pamiętką po tamtych czasach jest nazwa apteki. Apteka Laury – na cześć pierwszej żony Emila Gajdas.

Jarosław Wroński

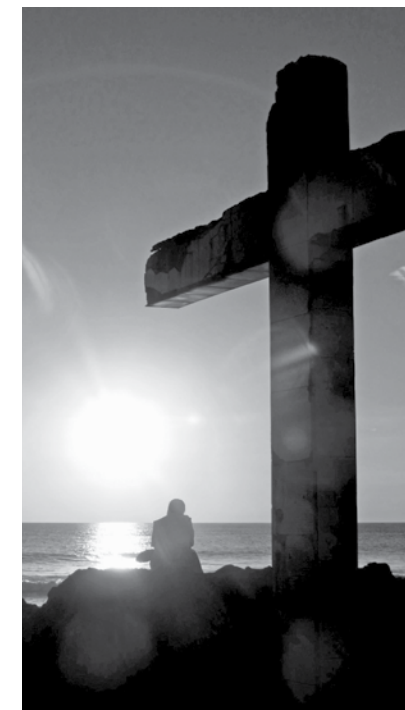
KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Dla Twojej woli swoją wolę ugiąć
To przejść przez ciemność
złotą światła smugą.

Dla Twojej miłości trosk się
wyrzec własnych
To przez „igielne ucho”
wyjść na jasność.

Dla Twojej mądrości myśl żłobić
w pokorze
To duszę – światłu otworzyć.

Wybrała:
Gizela Sznajder



ÓSME: NIE KŁAM



Nazywam się Paula Gruber i uczęszczam do trzeciej klasy. Moja mama na urodziny podarowała mi naukę jazdy konnej, mimo że tak za bardzo nas na to nie stać. Często stałam przy wejściu na dziedziniec szkoły jeździeckiej i przyglądałam się mojej szkolnej koleżance Glorii, jak dumie na swoim pony jeździ i patrzy na mnie z góry. Kocham konie i potrafię im czyścić kopyta, czesać grzywę, a czasem dawać marchewkę do posmakowania. Nigdy nie myślałam sobie, że ja teraz też mogę się uczyć jazdy konnej. Z klasy równoległej są tutaj dwaj chłopcy, ale oni patrzą na nas, dziewczyny, z góry. Tacy są zarozumiali. Wtym czasie zapoznałam się lepiej z Glorią. Opowiada często o swoim cudownym pokoiku, że jej matka jest aktorką, a ojciec zarabia krocie pieniędzy i jeździ super wypasionym autem. W czasie jesiennych ferii wyjadą na Karaiby, a ja mam w tym czasie rozpieszczać jej konia jabłkami i marchewką.

Przed drzwiami stajni dla koni stoją dwie kobiety. Chcą odebrać swoje córki po zakończeniu ćwiczeń jeździeckich. „Wie pani, właściwie to ja nie mogę sobie pozwolić, żeby mojej córce Glorii fundować lekcje jazdy konnej. Ale po tym, jak odszedł od nas jej ojciec, była tak smutna, że chciałam ją pocieszyć czymś, co sprawiłoby jej radość,” powiedziała z ciężkim westchnieniem mama Glorii. Pani Gruber zrobiła wielkie oczy. „U nas jest podobnie,” przytaknęła mama Pauli. „Lecje jazdy opłaca jej babcia, mimo że ma tylko małą emeryturę. Jest tak zakochana w swojej wnuczce.” „Skoro nasze córki taką frajdę z jazdy konnej mają, to niech im będzie. My też kiedyś miałyśmy po dziesięć lat.” śmieją się obie panie.

Paula wracając z mamą do domu opowiada jej o cudownym życiu Glorii. Mama słucha z zainteresowaniem i oto przekazuje córce, czego dowiedziała się od mamy Glorii. Teraz Paula robi wielkie oczy i postanawia nie zdradzić się z tym przed Glorią, żeby nie sprawić jej przykrości. „Ona chętnie przesadza. Kiedy w stajni zobaczy mysz, robi wielkie hallo i wpada w panikę, ale ja i tak ją lubię,” myśli Paula wzruszając ramionami.

Nastała jesień. Dni zrobiły się krótsze. I znowu spotkały się mamy naszych dziewczynek przy bramie dziedzińca jazdy konnej. Widzą Paulę, jak oporządza swego konia. Paula pozdrawia obie damy. Nagle dał się słyszeć krzyk ze stajni. To głos Glorii: „Ratunku, pomocy, pali się moja Liza. Hallo, hallo!” „O nie!” wzdycha mama Glorii. „Im starsza jest moja córka, tym jest bardziej szalona, ciągle przesadza.” „Mogę zobaczyć, co się dzieje?” mówi Paula i już jej nie ma. Obie panie rozmawiają jeszcze o stosunku Glorii do rzeczywistości, ale nagle słyszą głos karetki pogotowia. Obie dziewczyny przybiegają zdyszane i krzyczą: „Stary Michael leży jak nieżywy w stogu siana, a jego papieros spowodował pożar. Musimy ratować konie, bo nie mamy czasu.” „I już znowu zniknęły. Szybko przyjechała też straż pożarna, a niewielki na razie pożar już jest pod kontrolą. Michaela zabrała karetka i po dwudziestu minutach jest już po strachu.” „Wołałam o pomoc, ale nikt mi nie uwierzył,” krzyczy wzburzona Gloria. Twarz ma zupełnie czarną, a jej sztywne jeździeckie spodnie całe w dziurach. „Chciałam zdeptać ogień, ale tylko Paula przybiegła z pomocą.” Potem wskazała na dwóch chłopców: „A gdzie wy byliście, jak wołałam o pomoc?” „My przecież znamy naszą zwariowaną Glorię,” mówią szkolni koledzy i patrzą zakłopotani w ziemię. Teraz wiele ludzi zebrało się wokół dziewcząt bijąc im brawa. A właściciel szkoły jeździeckiej uroczyście podziękował dziewczynkom i podarował im graty na dalszą jazdę, gdyż uratowały go przed większymi szkodami.

Erwin z równoległej klasy nie mógł się powstrzymać i mówi śmiejąc się: Moja babcia w takiej sytuacji zawsze mówi: „**Kto raz okłamie, temu nie wierzy się nawet wtedy, gdy mówi prawdę.**”

Tłumaczenie: Gizela Sznajder
Na podst. Betendes Gottes Volk,
Nr 291, 2022/3

Opinie o spowiednikach bywają różne. Tak jak i o dentystach, urzędnikach czy mechanikach - wiele zależy od osobowości i profesjonalizmu ludzi, których mamy szczęście (lub nieszczęście) spotkać. Pozwolę sobie dziś na kilka spostrzeżeń dotyczących nas, kapłanów-spowiedników - przez pryzmat mnie-spowiednika.

CO ZROBIŁBY JEZUS?

Spowiadanie jest sztuką. I tej sztuki trzeba się szybko w kapłańskim życiu uczyć, żeby nie zrobić krzywdy sobie i innym. Siedząc pierwsze dni (jako neoprezbiter) w konfesjonale, drżałem na myśl, że przyjdzie ktoś, komu nie będę umiał właściwie doradzić, kto zarzuci mnie trudnymi sprawami. Mieć w głowie dobrą teorię to duży krok do sukcesu. Ale to tylko krok, o zgrozo! Dziś, po tysiącach wysłuchanych spowiedzi, siedząc w „słuchatelnicy” (czy jak tam w Radzionkowie nazywa się ten specyficzny mebel kościelny), zatem - siedząc w „słuchatelnicy” nie uważam siebie za jakiegoś mini-zbawiciela świata, ale liczę, że zmęczony swoimi grzechami, ktoś usłyszy między moimi wierszami Boga: „I Ja ciebie nie potępiam. - Idź, a od tej chwili już nie grzesz!”

Przyznać się muszę, że mimo wszystko, mam nieraz wątpliwości, czy ja tamtemu penitentowi dobrze powiedziałem... I zadaję sobie wtedy sakramentalne pytanie: czy tak powiedziałby Jezus? - Różne odpowiedzi w głowie się kotłują. Ale zawsze wtedy mówię sobie: Arku, ty tu tylko podlewasz, a to Bóg daje wzrost.

„PRIMUM NON NOCERE”

Kilka razy wywołałem zdziwienie wśród uczniów faktem, że po pierwsze: chodzę do spowiedzi i nie rozgrzeszam się sam (sic!), po drugie: że nie spowiadam się u biskupa (sic!), tylko u innego księdza. Nota bene



REFLEKSJA ZZA KRATKI

u kogo miałby w takim razie spowiadać się każdy biskup? U papieża? - A papież? - Może u drugiego papieża - czasem to bywa możliwe...

Miałem osobiście kilka nieprzyjemnych spowiedzi, kiedy to ja się spowiadałem. Może to ranga moich grzechów i możliwe, że owi (nieliczni jednak) spowiednicy uważali, iż księdza (i to raczej młodego) to trzeba twardo przystawić do pionu, i tak przeorać, żeby mu się na przyszłość odechciało grzeszyć... Szczęśliwie utwierdziło mnie to w przekonaniu, że ja sam taki być nie chcę, że taki być nie mogę. I skoro sakrament pokuty jest miejscem działania Jezusa-Lekarza, to i tu powinna przyświecać naczelną zasadą etyczna medycyny: primum non nocere - po pierwsze, nie szkodzić. Bo ja, biedny grzesznik, chociaż i ksiądz, mogę łatwo zepsuć

(swoją nad-surowością) to, co Pan Bóg w jakimś człowieku misternie buduje, może dłuższy już czas. Nie twierdę, że mam moc niszczyć Boże dzieła - znam dobrze swoje miejsce. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, jak łatwo jest pokrzyżować Boże plany i odebrać komuś zaufanie do sakramentu.

Powyższe może wyszło trochę tak, jakbym sam sobie pisał laurkę... Ale - co mi tam! Chciałem, żebyście ponownie usłyszeli/przeczytali, że spowiedź to piękne, choć trudne spotkanie grzesznika z Bogiem, w miłosiernej atmosferze, w której ksiądz-spowiednik jest raczej bratem, niż sędzią.

Do zaś!

ks. Arkadiusz Rząsa

DOBRO... SKARB NIEPRZEMIJAJĄCY



Na nagrobku Jana Kiepury widnieje napis: „Gdy człowiek umiera, nie pozostaje po nim na tej ziemi nic oprócz dobra, które uczynił innym”.

Śmierć. Jest pokazywana codziennie w wiadomościach, filmach, bywa, że przechodzimy obok takiej informacji bez głębszych uczuć, wręcz obojętnie. Jednak, gdy śmierć zabiera nam kogoś bliskiego, wówczas doświadczamy ogromnego cierpienia, bólu, rozgoryczenia. Każdy z nas w swoim życiu stanął w obliczu śmierci kogoś bliskiego. O czym wówczas myślimy? Co w kolejnych dniach, miesiącach, a nawet latach, wspominamy? Najczęściej wracamy myślami do najważniejszych chwil spędzanych razem, przypominamy sobie DOBRO, którego doświadczaliśmy. To ślad, który zostaje wyryty w naszym życiu.

Kiedy śmierć przychodzi nagle, niespodziewanie, jak grom z jasnego nieba, gdy nie jesteśmy na nią przygotowani, wówczas całe życie wali się, jak domek z kart. I można wiele mówić o tym, że przecież żyją, że będą za nami orędownic u samego Boga... Tak, ale już nie będzie dotyku, miłego słowa, nie będzie wspólnych planów, wakacji, wspólnego przeżywania trosk i radości. Pozostają wspomnienia, zdjęcia, coś, co do nich należało, coś, co było ich ręką zrobione. I gdyby na tym zatrzymać się, to pozostaje smutek, tęsknota i żal. Ale jest jeszcze wiara w życie po śmierci i nadzieja, że przecież niedługo spotkamy się! Bo czym jest te kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat w obliczu wieczności...

Życie zmienia się jak w kalejdoskopie. Dzisiaj możemy być pełni radości, szczęścia, sukcesów. Jednak nie to jest najważniejsze, chociaż istotne, gdyż mamy pomnażać nasze talenty. Do życia wiecznego potrzeba czegoś innego. Nie stan konta, nie wielkość naszego domu, nie sukcesy, czy też porażki, ale to co jest w naszym sercu... Czym je zatem wypełniamy? Niektórzy żyją tak, jakby śmierci nie było. Nie myślą o swoim życiu w perspektywie wieczności, wręcz unikają takich myśli. A śmierć nieuchronnie czeka każdego z nas. Wierzymy, że przecież śmierć to tylko przejście do nowej formy istnienia, tej idealnej, do której zostaliśmy powołani przez Boga. Dlatego inni pragną dobrze przygotować się na nią, rozwijając w sobie bezinteresowną miłość do Boga i bliźniego.

A gdybyśmy wyobrazili sobie swoją śmierć, swoje odejście z tego świata i to, co inni o nas mówią, co najbliżsi wspominają... być może taka refleksja pomoże nam podejmować dobre decyzje tu i teraz. Przecież w pamięci osób, z którymi przyszło nam żyć, będzie przede wszystkim to, co było w naszym sercu, a co uzewnętrzniały nasze słowa i nasze czyny.

Niektórzy mają szansę przed swoją śmiercią zastanowić się, jakie to ich życie było, co by zmienili, co mogli zrobić, a czego nie uczynili. Inni odchodzą bez pożegnania. Śmierć potrafi być taka niezapowiedziana... wystarczy jedna chwila, jeden moment i życie, które wydawało się, że dopiero nabiera tempa, kończy się.

Pamiętam po śmierci mojego męża i córki, jak zapanowała w domu ogromna pustka i cisza, pomimo trójki dzieci, rodziny, liczego grona przyjaciół, otaczających nas wsparciem na wielu płaszczyznach. Jak pisze Wisława Szymborska „Ktoś tutaj był i był, a potem nagle zniknął i uporczywie go nie ma”.

Czasem trudno pogodzić się. Kto doświadczył, ten rozumie. Dla mnie osobiście i dla mojej rodziny czas po Nowym Roku, okres bożonarodzeniowy, to coroczna ofiarowana Msza święta i tradycyjne już niedługo 14. kołędowanie...

Bo tak by chcieli

Oni w Domu Ojca, my tu na ziemi

Oni szczęśliwi, my utrudzeni

Z nadzieją w sercu, z wiarą niezłomną
zapalam znicze, wszak już niedługo
Westchnięć lat kilka, czy trochę więcej
życia tajemnica spleciona

z tajemnicą śmierci
Wkrótce spotkanie, wracamy do nich
Bóg z wyciągniętymi czeka nas dłońmi...

W nadchodzących dniach, szczególnie w uroczystość Wszystkich Świętych, w Dniu Zadusznych, nawiedzając cmentarze, ofiarując modlitwę za naszych bliskich zmarłych, pamiętajmy, jak kruche jest życie. Równocześnie jak ważny jest drugi człowiek, ciepło relacji, bliskość. Nie żałujmy ofiarowania czasu najbliższemu, gdyż jest on bezcenny. Ważne jest to, co nie przemija, a tylko dobro nie przemienie. Nie zapominajmy również słów św. Franciszka Salezego, że „pod koniec wieczór naszego życia będziemy sądzeni z miłości”. Jezus mówi nam, że dobro i miłość wyrażają się w służbie Bogu i ludziom. Miłość, którą wyrażamy w naszym codziennym życiu, we wszelkich prozaicznych czynnościach. Również mądra wskazówka biskupa Chrapka może być nam drogowskazem w życiu: „Idź przez życie tak, aby ślady twoich stóp przetrwały cię”. A jaki zatem ślad pozostawimy po sobie w sercach naszych najbliższych...?

Joanna Plesińska

ŚWIĘTE OBRAZY Z BABCINEJ SYPIALNI



Bardzo je lubię. To babcine oleodruki zwane też przez fachowców „obrazami fabrycznymi”, a ładniej „świętymi obrazami”. Można powiedzieć, że wyrosłam w ich otoczeniu. W pokoju gościnnym moich rodziców od zawsze wisi „Ostatnia wieczerza”, pamiątkowy ślubny prezent moich pradziadków z 1932 roku. W sypialni moich pierwszych dziadków była Matka Boska sielsko karmiąca z ręki gołębie (też ślubny prezent z 1965 roku), a nad łóżkiem drugich dziadków wisiał św. Józef wracający z pracy, z toporkiem przewieszonym przez ramię (pamiątka po pradziadkach z 1926 roku). Była (i jest jeszcze) pradziadkowa Matka Boża Szkaplerzna „wyciągająca” z czyścica umęczone duszyczki (bardzo leciwa, bo z końca XIX wieku). To były moje pierwsze spotkania z historią zbawienia, a może i Panem Bogiem.

Historycy sztuki piszą o nich rzeczowo, ale raczej chłodno. Wiadomo, że reprodukcje z religijnymi motywami wskazywały na chrześcijańską postawę mieszkańców domu. Wiadomo też, że mistrzami ich tworzenia byli: Austriak, Josef August Untersberger „Giovanni” (1864-1933) oraz Niemiec, Fridolin Leiber (1843-1912).

Wieszane w domach katolickich litografie i oleodruki popularne w 2. połowie XIX wieku nawiązywały do starych XVII-wiecznych wzorów: motywy „Ecce homo” wg Guido Reniego oraz „Matka Boska Bolesna” wg Carlo Dolciego, a także „Zbawiciel świata” eksponowany w zestawieniu z „Dziecięciem Jan”.

Stosunkowo nowymi motywami plastycznymi pod koniec XIX wieku były przedstawienia „Najświętszego Serca Jezusa” i „Niepokalanego Serca Maryi”, wieszane nad łóżkiem z krucyfiksem rozdzielającym oba obrazy. Niezwykle ważne były też przedstawienia idealnej i pełnej miłości Świętej Rodziny. Uznaniem cieszyły się wizje warsztatu stolarskiego, w którym Pan Jezus – chłopczyk, obserwuje pracę swego ziemskiego ojca. Św. Józef, jako że zmarł jeszcze przed

publicznym wystąpieniem Chrystusa, przedstawiany był też z Dzieciątkiem Jezus na ręku i lilią, symbolem czystości i bezgrzeszności.

Zwłaszcza „oleodruki błyszczące” przedstawiały wiele wizerunków świętych. Jedną z najbardziej popularnych świętych była Anna, matka Maryi, przedstawiana bądź z młodą Marią, którą uczy czytać, bądź Samotrzeć, czyli z małymi dziećmi Marią i Chrystusem na obu ramionach. Popularnym świętym był również Antoni Padewski – patron małżeństw, położnic, a zwłaszcza rzeczy zaginionych. Na oleodrukach gościli także inni święci: Franciszek z Asyżu, Roch, Mikołaj, Katarzyna, Teresa i Alojzy – patron działających na Śląsku młodzieżowych stowarzyszeń, zwanych alojzjanami oraz towarzystw trzeźwości. Co ciekawe, chroniący od pożarów i goszczący w wielu kapliczkach św. Florian na obrazach popularny nie był.

W katolickich domach znaczącą pozycję zajmowały pamiątki z pielgrzymek. Obrazy z wizerunkami świętych patronów miejsc pielgrzymkowych, kościołów, a także druki z historią powstania miejsca kultu były częstym tematem „fabrycznych

obrazów”. W domach wieszano więc oprawione wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej, Matki Boskiej z „Małej Częstochowy” (Gidle) czy Wambierzyc. W ikonografii funkcjonowały też przedstawienia Matki Boskiej upamiętniające wydarzenia z Jej życia: „Zwiastowanie”, „Zaśnięcie Matki Boskiej” przedstawiające Marię na łożu śmierci adorowaną przez anioły, a także „Koronacja Matki Boskiej”, w którym Syn nakłada koronę Matce w obecności Ojca Niebieskiego.

Od połowy XIX wieku motywem rozpoznawczym epoki był „Anioł Stróż”. Szczególną jego formą były tzw. „obrazy znad przepaści”, czyli dzieci beztrudnie bawiących się nad stromym urwiskiem albo przechodzących po kładce nad rwącym potokiem i chronionych przez czujnego anioła.

Pisząc o religijnych reprodukcjach litograficznych należy też wspomnieć o „obrazach do sypialni”. Panoramiczna forma kompozycji stała się popularna po I wojnie światowej, gdy zmiany cywilizacyjne umożliwiły budowanie domów o większej ilości pomieszczeń o zróżnicowanych funkcjach. Odpowiadając na potrzeby odbiorców wprowadzono więc ob-

razy (o wymiarach 50 x 120-125 cm, 60 x 125-130 cm, 80 x 125 cm), które idealnie mieściły się w sypialni małżeńskiej, gdzie zawieszano je nad szerokim łóżem. Były to różne przedstawienia Chrystusa z Apostołami: „pośród kłosów”, „nauczanie na łodzi”, „burza na morzu”, „dzieci Ignące do Pana Jezusa”, „Pan Jezus budzący Apostołów w Ogrójcu” oraz „modlitwa w Ogrójcu”, „lament (pożegnanie) Pana Jezusa nad Jerozolimą”, „Pan Jezus na brzegu Jordanu”, „odwiedziny Apostołów w Wieczerniku po zmartwychwstaniu”, „Pan Jezus spotykający Apostołów nad Jeziorem Galilejskim”, „droga do Emaus”, a także „Pan Jezus z Matką Bożą dokonujący cudu w Kanie Galilejskiej i wiele innych. Nieustająco ceniono też wielkoformatowe obrazy Świętej Rodziny (z nieczęstą sceną: „odnalezienie Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej”) oraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w „scenkach rodzajowych” (w otoczeniu aniołów i gołębi, z kwiatami łąkowymi albo podczas prac domowych w domu w Nazarecie), a także przedstawienia nawiązujące do wydarzeń biblijnych. Mimo tego trendu, w wielu śląskich domach nad małżeńskimi łóżkami wieszano, jak dawniej, przedstawienia Najświętszego Serca: Pana Jezusa – nad łóżkiem męża, a Maryi – nad łóżkiem żony, zwrócone profilami ku sobie i przedzielone krucyfiksem, nazywanym w wielu domach „krzyżem konającym”.

Bardzo się cieszę, gdy mogę spotkać takie obrazy podczas naszej procesji Bożego Ciała. Uwielbiam spoglądać wieczorem na „Ostatnią wieczerzę” wkomponowaną w ołtarz w naszej kaplicy cmentarnej, gdy rozświetlają ją złote ogniki zniczy. I jest mi bardzo żal, gdy spotykam je „bezdome” na targach staroci, „spocone” jarmarczną wilgocią, upakowane w stosy anonimowych bibelotów. A przecież są takie piękne!

Magdalena Synecka

/w części merytorycznej wykorzystałam: E. Oficjałska „Obrazy święte i (nie)święte. Oleodruki religijne u katolików i protestantów na Śląsku Opolskim (1860-1945)/

SPOTKANIE Z „PRZEWIETRZONYM ŚLĄZOKIEM”

Wszystko odbyło się bardzo sprawnie. Ks. Marcin Zawonaj zaprosił swojego seminarnego kolegę, akolitę Pawła Kaszubę (pochodzącego z Piekara Śl.) na spotkanie z Dziećmi Maryi i wspólnotą ministrancką. Paweł przyjął zaproszenie i w sobotę (24 września) zaintrygował swoimi misyjnymi opowieściami z Zambii młodych słuchaczy. Ja też nasłuchałem się (telefonicznie) wielu interesujących rzeczy...

Drogi Pawle, jak to się stało, że będąc „dopiero” akolitą w Wyższym Seminarium Duchownym w Katowicach pojechałeś „już” na placówkę misyjną do Afryki?

PAWEŁ KASZUBA: To zdecydowanie zasługa naszego ks. abpa Wiktora Skworca, który przed laty zapoczątkował tzw. „klerycki staż misyjny”. Klerycy wyjeżdżali więc na placówki misyjne do Afryki, a także Mołdawii i Wielkiej Brytanii. Oczywiście te afrykańskie były takie „najprawdziwsze” w wyobrażeniach młodego człowieka. Potem pandemia zahamowała wyjazdy, ale w tym roku znowu pojawiła się szansa.

I postanowiłeś zdobyć miano „Ślązoka przewietrzonego”...

PAWEŁ KASZUBA: Określenie jest kolejnym pomysłem Księdza Arcybiskupa, który przekonuje, że tego typu doświadczenia pozwalają „oderwać się” na moment od naszej tradycyjnej śląskiej bliskości z Kościołem i poznaniem oblicza Kościoła w zupełnie odmiennym wymiarze kulturowym i ewangelizacyjnym. To sposób na odnalezienie swojej tożsamości religijnej w drodze do kapłaństwa.

Pawle, opowiedz teraz, gdzie ostatecznie „wylądowałeś”...

PAWEŁ KASZUBA: Trzeba powiedzieć „wylądowaliśmy”, bo moim kompanem na misyjnym szlaku był seminarny kolega, akolita Dominik Piórkowski.

Nasza wyprawa rozpoczęła się 2 lipca i trwała do 23 sierpnia. Przedtem jednak musieliśmy się przygotować zdrowotnie. Przyjęliśmy szczepionki przeciw chorobom tropikalnym (przede wszystkim takie z „dziubaniem” w rękę). Potem weszliśmy na pokład samolotu i odbyliśmy trasę: Warszawa - Katar (Doha) – Zambia (Lusaka). Następnie mieliśmy do pokonania 800 km do samej misji. Zajął nam to 3 dni.

3 dni... Brzmi to tak, jakbyście jechali na koniec świata...

PAWEŁ KASZUBA: Naszym punktem docelowym była Misja Nabwalya pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej. Położenie geograficzne oraz klimat sprawiają, że nie jest to miejsce „na wakacje”. Drogi nie ma tylko szlaki wiodące przez 16 wawozów. Szlaki porzecinane są korytami tzw. rzek okresowych, a więc w czasie ulewy szlak zanika, bo błota jest powyżej kolan. Do tego brak wody, brak prądu i zwierzęca egzotyka w pełnej afrykańskiej okazałości, również ta kłusująca, chorobotwórcza i jadowita. Nabwalya wcześniej należała do Misji Chilonga. Księża pracujący w Chilondze starali się, aby wyodrębnić nową misję w Nabwalya, bo teren ten co roku w porze deszczowej (trwa 6 miesięcy) jest całkowicie odizolowany (w pełnym tego słowa znaczeniu) nie tylko od reszty Misji Chilonga, ale od całego kraju. Po półrocznej przerwie księża musieli rozpoczynać ewangelizację praktycznie od początku. Jedynym rozwiązaniem było zamieszkanie na stałe wśród ludzi z Nabwalya i w dolinie rzeki Luangwa będącej dopływem Zambezi. W 2008 roku ówczesny bp Mpiki T. Mpundu wyraził zgodę na powstanie misji, bo cała społeczność tego regionu liczyła 15 tysięcy ludzi.

I wtedy pojawił się ks. Waldemar...

PAWEŁ KASZUBA: Ks. Waldemar Potrapeluk (*1964) pochodzi z Parafii

Chrystusa Króla w Hołdunowie. W 1991 roku wyjechał do Zambii. Najpierw pracował na misji w Mambwe, a potem przeszedł do Chilongii (tzw. Misja Polska). Kiedy pojawiła się zgoda na powstanie misji w Nabwalya, ks. Waldemar po prostu rozpoczął jej budowę od podstaw, zjednując sobie zamieszkujące tam plemię Bisa. Parafia została erygowana w październiku 2011 roku, a ks. Waldemar jest dla niej po prostu wszystkim. Ludzie szczerze go kochają. Ogromnie też przeżywali, kiedy poważnie podupał na zdrowiu.

Drogi Pawle, niesamowicie brzmią Twoje opowieści o prawdziwie „dzieckiej misji”, o zmijach gabońskich przed waszymi drzwiami, hienach „śpiewających” w nocy, chmarami much nad głową oraz dobitnej cywilizacyjnej izolacji. Ty jednak przywiołeś z Zambii ważniejsze doznania...

PAWEŁ KASZUBA: Wróciłem z Zambii z poczuciem, że jestem potrzebny jako przyszły kapłan. Na misji ciągle zadawałem sobie pytanie - ile i do jakich granic – mogę z siebie dać Panu Jezusowi, który mnie powołał i ludziom, do których mnie posyła. W Zambii (postępując pomiędzy plemionami) zrozumiałem, że w prawdziwym powołaniu nie ma pytania o ilość ofiarowania siebie Chrystusowi. Trzeba dać siebie całego!

Pawle, „widzisz się” jako misjonarz, na przykład w Zambii?

PAWEŁ KASZUBA: U ks. Waldemara dowiedziałem się, że dobry misjonarz „musi mieć wiarę absolutną”, do tego „musi być troszkę świrnięty” (w najpozytywniejszym tego słowa znaczeniu), a także „musi mieć zdolności techniczne, praktyczne, czyli złota rączka”. Po wiem tak: To Pan Jezus wszystko widzi w moim powołaniu!

Misyjne opowieści akolity Pawła Kaszuby zrobiły duże wrażenie na słuchaczach ze wspólnoty ministranckiej i Dzieci Maryi. Oto co usłyszałem...

PAULINA DZIONSKO: To były opowieści misyjne kogoś, kto doświadczył pracy na placówce misyjnej jak ze „starych czasów”, prawie dziewiczej. Obecnie mamy do czynienia z relacjami, które pochodzą z ucywilizowanych już terenów, gdzie są rzeczy powszechne w świecie, a dla nas nieodzwonne. A tu niespodzianka, są jeszcze takie misje na prawdziwym „krańcu świata”, którego odmienności mogliśmy doświadczyć dzięki bogatej prezentacji slajdów. Tym bardziej odczuwaliśmy jeszcze większy szacunek dla pracy ks. Waldemara w Zambii, a kiedy już dowiedzieliśmy się o zagrożeniach ze strony dzikich zwierząt oraz tropikalnych chorób, po prostu podziwialiśmy go jako człowieka oraz jego ofiarność w służbie misyjnej. Piękne były opowieści o ludziach, zwłaszcza o dzieciach, w których wiele zostało jeszcze z takiej szczerzej ufności i otwarcia na drugiego człowieka. Wybrzmiało to w opowiadaniu kleryka Pawła o momencie pożegnania z dziećmi, kiedy miał przygotowane dla nich drobne prezenty. Okazało się, że im najbardziej zależało na przedmiotach osobistych należących do Pawła. To

tak, jakby przyjmując tą osobistą rzecz, otrzymywały pewność zachowania wzajemnej pamięci o sobie. Dzieci zajmowały dużo miejsca we wspomnieniach kleryka Pawła, zwłaszcza ich bystrość, szybkość, łatwość uczenia się i uśmiechnięte szukanie kontaktu. Wyjątkowym momentem naszego spotkania było odwołanie modlitwy „Ojcze nasz” w języku „bemba” oraz podziwianie drewnianych przedmiotów z hebanu oraz tkanin pochodzących z Zambii, które na spotkanie przywiózł kleryk Paweł.

MARYSIA DOLIBÓG: Kiedy usłyszeliśmy, że Msza św. (co prawda prymicyjna) trwała w Nabwalya cztery i pół godziny, że towarzyszyły im spontaniczne śpiewy i tańce, odczuliśmy, jak bardzo ci ludzie cieszą się z przebywania w bliskości Pana Boga. Jasne, to inna kultura, inna żywiołowość, ale mimo wszystko, im się nie spieszy w życiu tak bardzo jak nam. Co ciekawe, w Nabwalya bieda aż piszczy, więc w procesji ofiarnej kobiety niosą dary „czym chata bogata” oraz ozdoby wykonane przez siebie. Daje im to wiele radości, bo to najcenniejsze rzeczy, które mogą w tym momencie przynieść do ołtarza. I co niesamowite, wszelkie niedostatki na pewno nie ułatwiają im życia, ale też nie gaszą w nich optymizmu i nadziei na życie. To też coś, czego naszej cywilizacji zaczyna brakować.

Z akolitą Pawłem oraz animatorkami Pauliną i Marysią rozmawiał:

Jacek Glanc



ŚWIĘTOWOJCIECHOWE „PRO MEMORIA”



55. ROCZNICA ŚMIERCI O. PIOTRA PURGOŁA OMI (1900-1967)

PIONIERA SANKTUARIUM MISJONARZY OBLATÓW MARYI NIEPOKALANEJ NA ŚWIĘTYM KRZYŻU. DUSZPASTERZA POLONII FRANCUSKIEJ W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM.

Ks. Piotr Purgoł, syn Karola i Franciszki z domu Strzelczyk, urodził się 29 sierpnia 1900 roku w Radzionkowie. Swoją podstawową przygodę szkolną rozpoczął w Radzionkowie, a średnią kontynuował i ukończył w oblackim junioracie w Lublińcu (1922-1925). Do nowicjatu w Markowicach na Kujawach wstąpił 14 sierpnia 1925 roku i ukończył go złożeniem pierwszej profesji zakonnej 15 sierpnia 1926 roku. Potem rozpoczął edukację w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze k/ Wolsztyna. W dniu 21 czerwca 1931 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Stanisława Galla (1865-1942), generała dywizji i biskupa polowego Wojska Polskiego.

Po święceniach i Mszy św. prymicyjnej w radzionkowskim kościele został skierowany do sanktuarium w Kodniu nad Bugiem, w charakterze tzw. misjonarza ludowego (1932). Od lutego do

października 1933 roku ks. Purgoł był wikariuszem na placówce w Lubieszowie. Następnie nasz kraj został mianowany ekonomem w domu oblackim w Poznaniu (1934). W 1936 roku ks. Piotr Purgoł rozpoczął pracę w najstarszym polskim sanktuarium na Świętym Krzyżu. Należał do pierwszej wspólnoty tego klasztoru. Tam obsługiwał 700 więźniów skazanych głównie na dożywocie, prowadził katechezy, odprawiał nabożeństwa. W 1937 roku ks. Purgoł wrócił do Poznania, a w 1938 roku wyjechał do pracy wśród Polonii we Francji, gdzie miał pod opieką 9 kolonii polskich znajdujących się w okolicach Abbaye-de-Cendras (departament Gard), liczących łącznie 5600 Polaków. W tym czasie nasz ks. Piotr angażował się także w rozwój stowarzyszeń i grup kościelnych: Bractwa św. Barbary, Róż Różańcowych, Dzieci Maryi, Stowarzyszenie Dzieciństwa Pana Jezusa, Konferencji Św. Wincentego. Mimo częstego braku wdzięczności i zrozumienia oraz skomplikowanych uwarunkowań czasu II

wojny światowej we Francji ks. Piotr Purgoł przepracował tam 8 lat.

Do Polski wrócił we wrześniu 1946 roku. Najpierw pracował w Piekarach Śląskich, a potem był proboszczem w Parafii pw. Świętych Piotra i Pawła w Głowczycach w powiecie słupskim. Następne placówki to: Święty Krzyż (1949), Lubliniec (1952), Wrocław (1954). Na trzech kolejnych placówkach był kapłanem: u sióstr w Wieleniu nad Notecią (1958), w szpitalu na Piaskach we Wrocławiu (1959), w Marysinie k. Gostynia (1959) oraz w Psarach (1963) jako kapłan w domu opieki. W 1964 roku poważnie zachorował i powrócił do Poznania.

Zmarł zaopatrzony sakramentami świętymi w szpitalu w Plichowicach k/ Gliwic - 20 września 1967 roku, w 67. roku życia, 41. roku profesji zakonnej i 36. roku kapłaństwa. Jego pogrzeb odbył się w parafii oblackiej na Koszutce w Katowicach, a pochowany został na cmentarzu w Bogucicach w kwaterze misjonarzy oblatów.



30. ROCZNICA ŚMIERCI KS. LEONA SZKATUŁY (1913-1992)

WIKARIUSZA RADZIONKOWSKIEGO W LATACH 1945-1949. BUDOWNICZEGO KOŚCIOŁA PROBOSZCZA W URBANOWICACH, „WODZISŁAWSKIEGO JANA VIANNEY’A”.

Ks. Leon Szkatuła urodził się 6 grudnia 1913 roku w Wilchwach. Po ukończeniu szkoły powszechnej przeniósł się do Gimnazjum Księży Pallotynów w Wadowicach, gdzie 16 maja 1927 roku otrzymał sakrament bierzmowania. Następnie kontynuował naukę w Państwowym Gimnazjum w Rybniku. Po maturze (1933) został przyjęty do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego

w Krakowie. Święcenia kapłańskie przyjął 26 czerwca 1938 roku z rąk bpa Stanisława Adamskiego w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach.

W 1938 roku został mianowany wikarym w Parafii Trójcy Przenajświętszej w Kochłowicach. W okresie wojny był dwukrotnie przenoszony. Najpierw do Bielszowic (1942), a następnie do Zgonia (1943). 1 kwietnia 1945 roku został miano-

wany wikariuszem w Parafii św. Wojciecha w Radzionkowie. W kwietniu 1949 roku został wyznaczony do budowy kościoła na terenie kuracji w Urbanowicach. Nowo wybudowany kościół został poświęcony 16 września 1951 roku. W 1956 roku kuracja Urbanowice stała się parafią, a ks.

Szkatuła jej pierwszym proboszczem, radcą duchownym i wicedziekanem dekanatu tyskiego. W 1975 roku, ze względu na stan zdrowia otrzymał zgodę na przejście na emeryturę pomagając jeszcze w parafii w rodzinnych Wilchwach,



Ks. Antoni Pieczka urodził się 25 sierpnia 1938 roku w Łędzinach. Pochodził z rodziny górniczej. Szkołę podstawową w Łędzinach ukończył w roku 1953. Potem przez dwa lata kształcił się w Zasadniczej Szkole Zawodowej Towarzystwa Salezjańskiego w Oświęcimiu, gdzie uczył się zawodu ślusarza maszynowego. Kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Bieruniu Starym. Po zda-

a potem w Wodzisławiu. W 1979 roku zamieszkał w Domu Księży Emerytów w Wodzisławiu. Wśród parafian znany był z umiłowania konfesjonu dlatego nazywali go „Wodzisławskim Janem Vianney’em”. W 1989 roku pełnił funkcję

ojca duchownego dekanatu wodzisławskiego. Otrzymał również tytuł radcy duchownego.

Zmarł 3 września 1992 roku i został pochowany na cmentarzu przykościelnym w Wodzisławiu.

20. ROCZNICA ŚMIERCI KS. ANTONIEGO PIECZKI (1938-2002)

WIKARIUSZA RADZIONKOWSKIEGO W LATACH 1973-1976. BUDOWNICZEGO KOŚCIOŁA I PROBOSZCZA W ZWONOWICACH.

niu egzaminu dojrzałości (1958) wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Przez pierwszy rok był na tzw. kursie wstępnym w Tarnowskich Górach. W Seminarium kierował zespołem liturgicznym. W czasie wakacji pracował na kopalni. Święceń kapłańskich udzielił mu 14 czerwca 1964 roku w katedrze w Katowicach, ks. bp Herbert Bednorz.

Był wikariuszem w Podlesiu Śląskim, Piaśnikach, Radoszowach, Radzionkowie i Kończycach. Od 1978 roku duszpasterzo-

wał w Zwonowicach jako wikariusz ekonom, a potem jako proboszcz. Postarał się o wybudowanie tam kościoła. Ze względów zdrowotnych w roku 1995 przebywał na urlopie zdrowotnym. Mieszkał wtedy w Bradzie, na terenie parafii Łaziska Górne. W 1996 roku został administratorem, a potem proboszczem w Brzeziu n. Odry.

Zmarł 24 października 2002 roku w szpitalu w Raciborzu. Pochowany został na cmentarzu parafii św. Anny w Łędzinach.



10. ROCZNICA ŚMIERCI KS. JANA STRAUCHA SAC (1920-2012)

RADZINCZANINA, JEDYNEGO RADZIONKOWSKIEGO PALLOTYNA. MUZYKA, KOMPOZYTORA, ZNAWCY MUZYKI CHÓRALNEJ. WYKŁADOWCY SEMINARYJNEGO. DUSZPASTERZA W AUSTRII I SZWAJCARII.

Ks. Jan Strauch urodził się 27 listopada 1920 roku w Radzionkowie, w rodzinie kolejarza walczącego o przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Jego rodzice przez kilkanaście lat mieszkali na radzionkowskim „Danielcu” (na ul. Zielonej, obecnie - 27 Stycznia, pod numerem 31).

Po zakończeniu II wojny światowej Jan Strauch był internowany przez Rosjan w obozie pracy w Odessie. Po powrocie do kraju wstąpił do pallotynów i 8 września 1948 roku przyjął sutannę Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, a 15 sierpnia 1950 roku złożył pierwszą profesję. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Oltarzewie (1949-1955). Święcenia kapłańskie przyjął 13 czerwca 1954 roku z rąk bpa Zygmunta Choromańskiego.

Po święceniach studiował prywatnie muzykę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1958-1963 był

profesorem śpiewu kościelnego i języka niemieckiego w Oltarzewie oraz prowadził chór wielogłosowy. Od 1963 roku został katechetą w Wadowicach, od 1966 roku socjuszem w Żąbkowicach Śląskich, od 1971 roku wikariuszem w Kisielicach, a w latach 1973-1974 był samodzielnym wikariuszem w Łęgowie. Następnie pracował jako duszpasterz w pallotyńskiej Parafii Królowej Pokoju w Wiedniu (1975-1988). Już w 1986 roku przeniósł się do Morschach w Szwajcarii, a 6 grudnia 1986 roku jako pierwszy pallotyn polskiej prowincji podjął na stałe pracę duszpasterską w Szwajcarii. Mieszkał w pallotyńskim domu w Morschach i na prośbę prowincjała szwajcarskiej prowincji był kapłanem sióstr Krzyża Świętego w Ingenbohl. Po 25 marca 1993 roku stał się członkiem Prowincji Zwiastowania Pańskiego, a od 2003 roku szwajcarskiej Pro-

wincji św. Mikołaja z Flüe. Do 2010 roku obsługiwał w Morschach cmentarz, kaplicę i był ekonomem domu. Udzielał się też duszpastersko w okolicznych parafiach.

Zmarł 16 października 2012 w Morschach (Szwajcaria). Tam też został pochowany.

Jest autorem mszy na chór i organy ku czci św. Wincentego Pallottiego i oratorium na cześć Matki Bożej. Skomponował melodię do pieśni pallotyńskiej „Boża miłości, zapal nas”.

Miał brata, radzinczanina, ks. Franciszka Straucha (1919-2010), wielkiego przyjaciela Jana Pawła II, kapłana diecezji katowickiej, proboszcza Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bronowie (1959-1988).

Jacek Glanc

5 LAT TEMU... TO DOPIERO BYŁA ROBOTA

Działo się to w roku 2017... Mieliśmy już za sobą gigantyczny remont wieży, a potem całej elewacji kościoła (2006-2014), w który wpisał się jeszcze generalny remont małej wieży (sygnaturka) zdezastowanej zębem czasu. Równolegle zostały wymienione dachówki na Domu im. św. Jana Pawła II, odnowione zabytkowe tablice na elewacji kościoła, dokonano generalnego remontu Pomnika Ofiar I Wojny Światowej oraz drzwi zewnętrznych kościoła, a także została sfinalizowana specjalistyczna renowacja tabernakulum i jeszcze cieszyliśmy się z nowego relikwiarium. To oczywiście lista prac „grubych”, bez uwzględnienia bieżących działań techniczno-konserwatorskich oraz stresujących akcji „niespodzianek”.

Przyszła więc pora na prace, które według pierwotnych założeń konserwatorskich miały polegać na odsłonięciu i oczyszczeniu cokołków wokół kościoła. Już na początku działań okazało się, że przedsięwzięcie to nie miałoby sensu bez zabezpieczenia całych fundamentów kościoła. W tej sytuacji na dystansie od bocznych drzwi (strona południowa) aż do Kaplicy św. Barbary rozpoczęto odkopywanie fundamentów. Wszystko to były uciążliwe prace ręczne. Odkop przy wieży osiągnął 5 metrów głębokości, a przy nawie bocznej 3 metry. Po oczyszczeniu i osuszeniu fundamentów zabezpieczono je specjalnym preparatem. Substancja ta wnikać w strukturę materiału budowlanego zabezpieczyła go przed nasiąkaniem, erozją wodną oraz destrukcyjnym wpływem wód „podskórnych” i tzw. „kwaśnego deszczu”. Następnie fundamenty obłożono grubą folią kubełkową, a od strony gruntu wyłożono geowłókninę. Zupełnie na spodzie kościelnych fundamentów położono rury



drenarskie. Całość została przysypana na przemian żwirem, piaskiem, a także kostką brukową, która po zerwaniu z obejścia kościoła nie nadawała się do ponownego ułożenia. Zużyto wtedy 140 ton żwiru, 80 ton piasku, 50 ton kostki brukowej. Razem 270 ton materiału budowlanego.

W sierpniu 2017 roku rozpoczęła się też zasadnicza część akcji „palowanie”, czyli zabezpieczenia muru oporowego naszego kościoła. Wcześniej rozważano kilka koncepcji technicznych (m.in. zebranie całej ziemi znajdującej się przed kościołem, czy też wbijanie płyt ochronnych tzw. larsenów). Ostatecznie przeważała koncepcja wykonania nowego muru oporowego metodą tzw. palowania. Wykonana żelbetowa palisada ma 33 metry długości. Wykonano 54 pale o wysokości 7 metrów każdy. Głębokość posadowienia każdego pala sięga 3,5 metra poniżej poziomu jezdni św. Wojciecha! Zużyto do tego 190 ton betonu i 13 ton stali. Wszystkie 54 pale zostały

scalone tzw. oczepek. Następnie nasi Panowie dokonali odkopu przestrzeni pomiędzy palami, a istniejącym starym murem oporowym. Mur został zabezpieczony od strony wewnętrznej i zewnętrznej, położono rury drenarskie, wolne przestrzenie zasypano żwirem i keramzytem.

W czasie, gdy działy się te prace, Ksiądz Proboszcz przystąpił do rozmów z firmami brukarskimi celem ułożenia nowej nawierzchni drogi procesyjnej, jednocześnie podejmując starania o uzyskanie pozwolenia na wymianę kostki brukowej. Ponadto przy kościele zaczęto układać kamienną opaskę komponującą się architektonicznie z tzw. cokołkami. Opaska oddzielona od kostki granitowej odwodnieniem liniowym, częściowo przykrytym płytami granitowymi, wyraźnie podniosła walory wizualne w obejściu kościoła, gdzie dalej działo się bardzo dużo.

Ale o tym przy innej okazji...

Jacek Glanc

SYNOD O SYNODALNOŚCI... CZAS PODSUMOWAŃ ARCHIDIECEZJALNYCH

Proces synodalny został uroczystie rozpoczęty w dniach **9-10 października 2021** roku w Rzymie. Wtedy Ojciec Święty Franciszek zainaugurował XVI Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów na temat: „Ku Kościołowi Synodalnemu: komunია, uczestnictwo, misja”.

Synod został podzielony na trzy etapy: lokalny, kontynentalny i powszechny. Pierwszym etapem synodu była faza diecezjalna, której uroczyste otwarcie w Polsce i w naszej archidiecezji nastąpiło w niedzielę **17 października 2021** roku.

13 listopada 2021 roku Metropolita Katowicki dekretował koordynatorów dekanalnych dla wszystkich 37 dekanatów Archidiecezji Katowickiej. W dekanacie Piekary Śl. (liczącym 11 parafii), Synodalnym Koordynatorem Dekanalnym został ustanowiony ks. dziekan Damian Wojtyczka, zastępcą został ustanowiony piszący te słowa, zaś Synodalnym Koordynatorem Pomocniczym - ks. Tomasz Trunk, proboszcz Parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Bytomiu.

15 grudnia 2021 roku w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, rozpoczęło się szkolenie dla koordynatorów dekanalnych, ich pomocników i zastępców, związane z pierwszą fazą (tzw. przygotowanie do wysłuchania) etapu diecezjalnego Synodu.

31 sierpnia 2022 roku w Ośrodku Spotkań i Formacji w Brennej zakończyło się trzydniowe spotkanie dla dziekanów Archidiecezji Katowickiej (widoczne na zdjęciu). Tematy sesji formacyjnej dotyczyły zakończonego etapu diecezjalnego. Dziekani wraz z członkami Archidiecezjalnego Zespołu ds. Koordynacji Prac Synodu zapoznali się syntezą synodalną.

9 października 2022 roku miałem zaszczyt uczestniczyć w Mszy św. w Archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach, wieńczącej diecezjalny etap „Synodu o synodalności”. Nasz dekanat reprezentował oficjalnie ks. dziekan Damian Wojtyczka, Synodalny Koordynator Dekanalny. Uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. abp Wiktor Skworc, który wygłosił także homilię. Metropolita zaznaczył, że „ podsta-

wowe działanie w Kościele powinno mieć przede wszystkim formę troski o osobistą świętość, o więź z Bogiem Ojcem przez Jezusa w Duchu Świętym”. – Bez tej troski o osobistą świętość zarówno wnioski płynące z Synodu o synodalności, jak i podstawowe ewangeliczne wartości mogą stracić swą moc, zamieniając się jedynie w pobożne idee, mogą dzielić los ziarna, które padło na ziemię skalistą czy między ciernie. Dlatego tu i teraz, zarówno w parafiach jak i w tym kościele katedralnym trzeba słuchać Jezusa Chrystusa Nauczyciela”. – przekonywał abp Skworc.

Po Mszy św. odbyła się oficjalna prezentacja syntezy synodalnej w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, której także mogłem wysłuchać.

Serdecznie polecam lekturę syntezy synodalnej Archidiecezji Katowickiej. Odnaleźć ją można na archidiecezjalnej stronie: <https://archidiecezjakatowicka.pl/> w zakładce DOKUMENTY/SYNOD O SYNODALNOŚCI.

Jacek Glanc





SYNOD O SYNODALNOŚCI... CO DZIAŁO SIĘ W NASZEJ PARAFII?

Wśrodkowy wieczór **15 grudnia 2021** roku w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, rozpoczęło się szkolenie dla koordynatorów dekanalnych, ich zastępców oraz pomocników związane z pierwszą fazą etapu diecezjalnego Synodu. Prelegentami byli: ks. bp Grzegorz Olszowski; ks. dr Roman Chromy, Koordynator Archidiecezjalnego Zespołu ds. Konsultacji Synodalnych oraz prof. UŚ p. Aleksander Bańka, delegat Kościoła w Polsce na otwarcie Synodu w Watykanie. Nasz dekanat reprezentowali ks. dziekan Damian Wojtyczka (Synodálny Koordynator Dekanalny) oraz piszący te słowa.

Zakończenie szkolenia było momentem startu prac organizacyjnych, choć uderzenie pandemii podcinało nieco skrzydła rychłego działania, zwłaszcza w oparciu o spotkania

bezpośrednie. W naszej archidiecezji ceniono zwłaszcza formę autentycznego usłyszenia, wspólnotowej modlitwy oraz spojrzenia w oczy ludziom, którzy chcieli mówić o swoim Kościele. Kiedy omikron nieco zelżał przyszedł czas działania.

Oto terminarz naszych wysłuchań synodalnych:

31 stycznia 2022 - wysłuchanie synodalne: GRUPY DEKANALNEJ (12 osób, przedstawicieli poszczególnych parafii naszego dekanatu);

10 lutego 2022 - wysłuchanie synodalne: GRUPY MŁODZIEŻOWEJ (34 osoby, podczas programu ewangelizacyjnego „Boskie czwartki w Radzionkowie”;

11 lutego 2022 - wysłuchanie synodalne: VI KRĘGU WSPÓLNOTY „DOMOWEGO KOŚCIOŁA” (7 osób, w epide-

19 lutego 2022 - wysłuchanie synodalne: REDAKCJI „ADALBERTUSA” (7 osób plus 15 czytelników w formie „hybrydowej”, którzy zasygnalizowali taką potrzebę za pośrednictwem fan-pag’a „W obiektywie radzionkowskiego Adalbertusa”);

10 marca 2022 - wysłuchanie synodalne: KAPŁANÓW DEKANATU PIEKARY ŚL. (28 osób);

19 marca 2022 - wysłuchanie synodalne: DUSZPASTERSKIEJ RADY PARAFIALNEJ PARAFII ŚW. WOJCIECHA W RADZIONKOWIE (20 osób).

Spotkania przebiegały w oparciu o ignacjańską metodę kręgów magis – wypracowaną przez jezuitów, znaną i sprawdzoną metodę rozeznawania wspólnotowego. Każde spotkanie rozpoczynało się wspólną modlitwą, przedstawieniem zasad oraz przebiegu spotkania. Następnie uczestnicy

w czasie modlitewnego milczenia przygotowywali się do odpowiedzi na trzy następujące pytania: Jak postrzegam dziś Kościół katolicki (parafialny, diecezjalny, lokalny, wspólnotowy)? Co uważam w tym Kościele za szczególną wartość, a co za szczególną słabość? W jaki sposób – na miarę naszych możliwości – możemy te rozpoznane słabości przezwyciężać?

W czasie pierwszej rundy odpowiedzi każdy uczestnik wyrażał swoje zdanie nt. powyższych kwestii, odnosząc się do swoich doświadczeń, przeżyć i odczuć. Potem następowało modlitewne milczenie. W kolejnej rundzie uczestnicy mogli odwołać się do tego, co usłyszeli od innych osób oraz podzielić tym, co poruszyło ich najbardziej. Kolejne modlitewne milczenie było czasem na indywidualne przygotowanie do odpowiedzi na pytanie, co w tym momencie w szczególnie sposób dotknęło uczestników, czym jeszcze chcieliby podzielić się z innymi (myśli, skojarzenia, obrazy, rodzące się uczucia). W trzeciej rundzie głos zabierały tylko chętne osoby. Spotkanie kończyło się podsumowaniem koordynatora i krótką modlitwą.

Zaproponowane pytania synodalne miały charakter pomocniczy, a koordynator mógł podać grupie inne pytania, bardziej dopasowane do jej charakteru i potrzeb, dbając jednak, aby nawiązywały do synodalnych dokumentów: Vademecum Synodu o synodalności i Dokumentu Przygotowawczego XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo i misja”.

Uczestnikom spotkań przypomniano, że ich istotą nie jest tylko wypracowanie materiału do streszczenia, ale dzielenie się doświadczeniem Kościoła w klimacie życzliwości, szacunku i otwartości. Streszczenie było elementem dodatkowym, sporządzonym każdorazowo przez zastępcę koordynatora i wysyłane do Archidiecezjalnego Zespołu ds. Koordynacji Prac Synodalnych w Katowicach.

Jacek Glanc

SYNOD O SYNODALNOŚCI... MAŁE STATYSTYCZNE RESUME

W Archidiecezji Katowickiej odbyło się łącznie 351 spotkań synodalnych na różnych poziomach i o różnych profilach.

Spośród istniejących 322 parafii w Archidiecezji Katowickiej aktywnych synodalnie było 135 (42%). Średnia ilość spotkań „na parafię” to 2,6 spotkania.

W naszej parafii odbyło się 6 spotkań z zastosowaniem zasad zawartych w „Vademecum synodalnym”.

Diecezjalny etap Synodu składał się z dwóch części. Część pierwsza obejmowała:

- spotkania w grupach dekanalnych z przedstawicielami poszczególnych parafii dekanatu. Odbyło się 35 spotkań (na 37 dekanatów w Archidiecezji Katowickiej). **W naszej parafii odbyło się to spotkanie 31.01.2022.**
- spotkania księży posługujących w poszczególnych dekanatach. Odbyło się 31 spotkań. **W naszej parafii odbyło się to spotkanie 10.03.2022.**
- spotkania w grupach profilowanych (w ramach ruchów, wspólnot i stowarzyszeń, zgromadzeń

zakonnych, a także celowo wytypowanych środowisk i grup duszpasterskiego oddziaływania. Odbyło się 135 tego rodzaju spotkań w 135 aktywnych synodalnie parafiach. Średnia ilość spotkań „na parafię” to 1 spotkanie. **W naszej parafii odbyły się 4 spotkania w tej formule.**

Drugą część zrealizowano na poziomie parafii, gdzie osoby zainteresowane udziałem w Synodzie mogły zgłosić się do swoich księży proboszczów. Ci, wraz z koordynatorami parafialnymi – wcześniej uczestniczącymi w spotkaniach dekanalnych – przeprowadzili spotkania dla osób zainteresowanych. Liczba takich spotkań na poziomie parafii była zależna od ilości osób chętnych i potrzeb uczestników. W 135 parafiach Archidiecezji Katowickiej przeprowadzono 150 takich spotkań. **W naszej parafii odbyło się 1 spotkanie (konsultacje) tego typu, ale w formie „hybrydowej”, z którego streszczenie wykorzystano w jednym ze spotkań o formule wymaganej w „Vademecum synodalnym”.**

Jacek Glanc





„OPERACJA SZCZYTU”... BO PRZYJAŹŃ JEST WIECZNA

W dniach 19-21 sierpnia 2022 roku członkowie stowarzyszenia „Cidry na Kole” (plus przyjaciele) wybrali się na wyprawę rowerowo-kajakową na trasie Radzionków-Kucoby-Szczyty-Mierzycze-Radzionków (252 km w "siodle" i 3,5 godziny trasy wodnej po Warcie). Ruszyło 15 uczestników w tym 3 panie.

Było tak: 19 sierpnia - etap Radzionków-Kucoby (70 km), z obowiązkowym przystankiem w siedzibie "Niniwy" w Kokotku oraz nawiązaniu łączności z rowerzystami śmigającymi w Norwegii pod komandorią o. Tomasza Maniury OMI, założyciela Oblackiego Duszpasterstwa Młodzieży Niniwa, twórcy wypraw rowerowych Niniwa Team.

20 sierpnia - etap Kucoby-Szczyty z przesiadką do kajaków w Bobrownikach n/Wartą i spływem kajakowym (3,5 godziny) do miejscowości Bieniec. Potem odcinek rowerowy do Mierzyc, gdzie proboszczował nasz śp. ks. Łucjan Szeliga i spotkanie z wielce gościnnym obecnym proboszczem, ks. Sebastianem Wyrozumskim, bielszowianinem z urodzenia. Tam też nasi rowerzyści nawiedzili cmentarz z symbolicznym obeliskiem poświęconym ks. Luckowi, którego mierzycanie traktowali z największą estymą. Modlili się w tym miejscu dziękując za jego Osobę.

21 sierpnia - najpierw Msza św. w kościele w Szczytach, a potem szybki powrót przez Piasek do Radzionkowa. Mierzycze pojawiają się w marszrucie naszych pielgrzymkowych rowerzystów często. Gościli w tym miejscu wcześniej w latach 2014-2019. Ich gospodarzem był zawsze przyjacielski śp. ks. Łucjan Szeliga, nasz krajan.

Nasi cykliści podkreślają: "Zawsze było nam dobrze w Mierzycach, bo był tam nasz ks. Lucek. (...) W tym roku także poczulimy się wyjątkowo dzięki gościnności ks. prob. Sebastiana Wyrozumskiego, ale także dzięki wyczuwalnej atmosferze prawdziwej tęsknoty za ks. Luckiem. To nadzwyczajne, jak mierzycanie pamiętają o swoim zmarłym Proboszczu!"

Rajza miała dla uczestników wymiar wyjątkowy, wzruszający i sentymalny. Większość bowiem z nich to "starzy" przyjaciele śp. ks. Łucjana Szeligi. Ongiś ks. Lucek gościł naszych rowerzystów, a teraz grupa rowerowo-kajakowych wędrowców modliła się za Niego przy pamiątkowym obelisku na cmentarzu w Mierzycach. Bo przecież „przyjaźń jest wieczna”.

Jacek Glanc
(dzięki marszrucie p. Ireneusza Musialika)



PANIE U GOSPODYNI ŚLĄSKA

W niedzielę, 21 sierpnia o godz. 7:30, z Placu Kościelnego wyruszyły nasze Panie na tradycyjną pielgrzymkę świata żeńskiego do Matki Bożej Piekarskiej, której hasło brzmiało: „Posłani w pokoju Chrystusa”. Pątniczki na drogę pobłogosławił i sam im przewodził ks. dziekan Damian Wojtyczka. W tym roku pielgrzymka maszerowała trasą wiodącą ul. Zejera, a potem obok Ogrodu Botanicznego, był więc odcinek "kondycyjny" ze zdobywaniem Księżej Góry. Pielgrzymka zawitała pod murami bazyliki piekarskiej o godz. 8:45.

Podczas Mszy św. było nam miło ujrzeć nasze parafianki: pannę Paulinę Dzionsko oraz p. Magdę Syneczkę odczytujące wezwania modlitwy wiernych.

Metropolita Katowicki przygotował tradycyjne słowo społeczne do kobiet. Przypominając o ostatnich wypadkach górniczych, zapewnił o trwającej modlitwie w intencji ofiar oraz ich rodzin. - Drogie wdowy, matki, córki i synowie, gdy niesiecie ciężar i ból dramatycznego doświadczenia nagłego odejścia bliskich, otaczamy was stale naszą modlitwą i duchową bliskością – zaznaczył. Nawiązując do

obchodzonej w tym roku 100. rocznicy przyłączenia Górnego Śląska do II Rzeczypospolitej, podkreślił, że cichymi bohaterkami tych wydarzeń były żony, matki, siostry powstańców i żołnierzy. - Podczas zawieruchy wojennej i powojennej, pod nieobecność mężczyzn, to one wzięły na siebie odpowiedzialność za losy rodzin i ich przetrwanie, wzięły na siebie także odpowiedzialność za wiarę i za Kościół – podkreślił. Arcybiskup podziękował pątniczkom „za każdy gest obrony życia, chociażby przez duchową adopcję; za wspieranie i życzliwe towarzyszenie kobietom w stanie błogosławionym i za udzielanie pomocy uchodźcom”. - Po Europie rozlała się fala uchodźców. Większości z nich – a mówimy tu o ponad 5 milionach osób - udzieliliśmy przynajmniej czasowej gościny. Media mówią, że zostaliśmy „mocarstwem humanitarnym”, bo nie budujemy dla nich obozów, tylko otwieramy serca i domy – akcentował abp Skworc.

Homilię wygłosił arcybiskup warszawski Józef Górzyński. Mówił o „przychożących z daleka”, o których Jezus powiedział, że zajmą miejsce za stołem w Królestwie Bożym. - To ci,

którzy przeszli drogę nawrócenia: poznali własną słabość i zapragnęli przemiany, ratunku w Jezusie Chrystusie. W tym sensie daleką drogę „ze wschodu i zachodu, z północy i południa” może i powinien przebyć zarówno ewangeliczny faryzeusz, celnik i jawnogrześznica, jak i każdy z nas. Bo nie ma człowieka, który nie potrzebowałby nawrócenia. Jeśli komuś wydaje się, że stanowi w tym względzie chlubny wyjątek, jest w wielkim niebezpieczeństwie. Żaden święty nie widział się doskonałym, żaden nie uzurpował sobie pierwszego miejsca. To dla nas szansa i zachęta: te dalekie i ostatnie miejsca są bardzo dobrą pozycją wyjściową do podium zbawienia - zwrócił uwagę.

Mówił też o naśladowaniu Jezusa w wypełnianiu swojego powołania, które daje Pan Bóg. - Każdy, czy to kobieta czy mężczyzna, winien dociekać woli Boga dla zrozumienia tego, co powinien czynić - powiedział.

W tegorocznej pielgrzymce kobiet (według opublikowanych szacunków służb porządkowych) uczestniczyło około 40 tysięcy wiernych.

Jacek Glanc

NASI MINISTRANCI TEŻ TAM BYLI



31 sierpnia (środa) odbyła się Powakacyjna Pielgrzymka Ministrantów do Archikatedry Chrystusa Króla w Katowicach. Przybyło ok. 1300 chłopaków z ponad 150 parafii. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Grzegorz Olszowski.

Konferencję przed Mszą św. wygłosił zaś ks. Dorian Figołuszka, który gościł w Radzionkowie (16.01.2021) podczas koncertu kolędowego Orkiestry Dętej „Power of Winds”. Mówił, że sam jest ministrantem od 17 lat, bo ministrantem jest się przez całe życie. Zwrócił uwagę, że służba ministrantka nie wiąże się z zaszczytami. Wręcz przeciwnie, w środowisku szkolnym ministranci mogą spotykać się z wyśmiewaniem. - Jesteście apostołami. Macie swoje słabości i popełnianie grzechy, ale dzięki doświadczeniu spotkania w sakramencie pokuty i pojednania z Jezusem, możecie się podnosić. On może was podnosić! - powiedział.

Homilię podczas Mszy św. wygłosił bp Grzegorz Olszowski. - Pan Bóg nas wybiera! Wybrał nas, żebyśmy byli

chrześcijanami. Wybrał was, żebyście byli ministrantami, żebyście przy Jego ołtarzu pełnili posługę. To prawda, że ty to wybranie przyjąłeś, musiałeś się zgodzić. Przecież Pan Bóg nic nie robi w życiu człowieka na siłę, do niczego nas nie zmusza, ale pierwsza jest zawsze inicjatywa Pana Boga. Gdyby nie Jego wybranie, nie byłoby nas tutaj dzisiaj. Gdyby nie Jego wybranie, nie byłbyś ministrantem w swojej parafii, nie posługiwałbyś. To bardzo ważne,



żebyśmy podejmowali to, do czego w swojej miłości, w swojej dobroci wzywa nas Pan Jezus - powiedział.

Świętowojciechowych reprezentowali: p. Damian Grajczyk (starszy ministrant w naszej wspólnotie) oraz jego synowie - Piotr i Mateusz. Obecny był także Adam Dolibóg, który dodatkowo angażował się w śpiew scholi ministranckiej w czasie uroczystości.

Pan Damian relacjonował: "Ministranci zjedli w Katowicach 1500 drożdżówek, była też wata cukrowa i popcorn. Rywalizowali na torze przeszkód, rodeo i w walkach gladiatorów na „dmuchańcach”. Chętni mogli zwiedzić za darmo Panteon Górnośląski i spojrzeć na Katowice z góry, z dachu katedry. Na koniec było jeszcze losowanie nagród: plecaków, piątek, koszulek, spodenek. Głównymi nagrodami były smartwatch oraz smartfon. To było piękne spotkanie. Może w przyszłym roku będzie nas tam więcej?!".

Panowie, cieszymy się, że nas reprezentowaliście!

Jacek Glanc

Nasze wspaniałe Panie Chopionki zazwyczaj grupują się przed oficjalnymi wystąpieniami na wysokości zakrystii kościoła. W niedzielę (4 września) gromadziły się jednak "pod magnolią" przy probostwie. Probostwo było bowiem najbezpieczniejszym miejscem dla smakowitości, które miały być poniesione w procesji darów ofiarnych podczas Mszy św. dożynkowej. Walory (wizualne, zapachowe oraz smakowe) tychże darów były tak wybitne, że nasze Panie Chopionki z wielką uwagą pokonywały stopnie na Placu Kościelnym, borykając się z długością przepięknych fartuchów.

Zaraz potem uformowała się procesja "na wejście", w którą włączyły się dwa zastępy Braci Górniczej, Panie Gospodynie - nasze chopionki, Panowie "Gospodorze", III Zakon św. Franciszka, Dzieci Maryi oraz Służba Ołtarza z ks. dziekanem Damianem Wojtyczką na czele. Uroczysta intrada Parafialnej Orkiestry Dętej pod batutą p. Leszka Pnioka rozpoczęła sumę parafialną, podczas której dziękowaliśmy Stwórcy za tegoroczne plony pól i ogrodów. Charakterystyczny „Krzyż dożynkowy” (tradycyjnie przygotowany przez Panią Tomczyk, a w tym roku przyozdobiony kłosami pszenicy oraz kolorowymi kwiatami kocanek) wniósł do kościoła p. Józef Buler, zaś w Liturgię (modlitwa wiernych) włączyła się nasza chopionka, p. Justyna Kozłowska. Panie Gospodynie poniosły do ołtarza „kołoc” we wszystkich smakach i rozmiarze 3XL oraz winogrona. Symboliczny chleb dożynkowy przekazała Księdzu Proboszczowi p. Anna Kamińska, zaś p. Adam Szmidt miał na tacy kielbasne "konkrety" do chleba i bułek, które poniósł w procesji p. Franciszek Wrodarczyk. Panowie "Gospodorze" - Stanisław Gwóźdź i Robert Łabaj przynieśli także liturgiczne dary ofiarne.

Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił Ksiądz Proboszcz. - Dzisiaj przeżywamy dzień wielkiej wdzięczności Panu Bogu za dary ziemi. My doskonale wiemy, że to On jest i powinien zawsze być na pierwszym miejscu w naszych

DOŻYNKI U ŚWIĘTEGO WOJCIECHA



podziękowaniach! Rolnicy, sadownicy oraz wszyscy, którzy trudzą się, aby nikomu nie zabrakło chleba powszedniego, będą bez wątpienia nam wdzięczni, jeśli na pierwszym miejscu będziemy dziękować Panu Bogu za Jego dary. Wszak dziękując najpierw Panu Bogu jako Dawcy wszelkiego dobra, będziemy zawsze odnosili się z szacunkiem do chleba i każdej ludzkiej pracy, dzięki której nie brakuje nam chleba powszedniego! - mówił Ksiądz Proboszcz.

- Chleby, wypieki, owoce, warzywa, kwiaty... Przepiękne akcenty wdzięczności i ozdoba ołtarza podczas dzisiejszej Mszy św. dożynkowej. Do tego jeszcze wielki różaniec z bułek - dzieło "Rodzinna Piekarnia-Cukiernia Pietryga" (przekazywany corocznie, od po-

nad 20 lat) oraz wielki, dopieszczony w każdym calu wieniec dożynkowy - dzieło Państwa Dolibóg. I jeszcze zaangażowanie wielu Pań i Panów, którzy donieśli dary, pracowali przy dożynkowym wystroju oraz wkład pracy i talenty naszych Sióstr Służebniczek! Za to wszystko wielka moja i wszystkich parafian wdzięczność! - dziękował na zakończenie Mszy św. dożynkowej ks. dziekan Damian Wojtyczka.

**„Boże z Twoich rąk żyjemy,
Choć naszymi pracujemy;
Z ciebie plenność miewa rola,
My zbieramy z twego pola”**

Jacek Glanc

JESTEŚMY TUTAJ!

Tradycyjnie w pierwszą niedzielę września (w tym roku 4.09.) Ruch Światło-Życie zgromadził się w Archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach na Powakacyjnym Dniu Wspólnoty. Oazowiczów reprezentowała młodzież, dorośli i całe rodziny Domowego Kościoła. W tym roku było dosyć chłodno i deszczowo, ale nie zniechęciło to oazowiczów do porekolekcyjnych spotkań. Z naszej wspólnoty nie zniechęciło to między innymi Państwa Sznobrów, którzy „zameldowali” mi: „Jesteśmy w Katowicach! Spotkaliśmy się z naszą grupą rekolekcyjną – III st. Oazy Rodzin, Straszyn 2022”. Próbowałem nakłonić p. Zbigniewa Sznoبرا do zaaranżowania wspólnego zdjęcia świętowojciechowych oazowiczów. – Obawiam się, że będzie to niemożliwe, bo jest tutaj bardzo dużo osób, a do tego każdy szuka swojej grupy rekolekcyjnej. Widziałem już na pewno p. Marię Mrowiec i p. Damiana Grajczyka. Jesteśmy tutaj! – przekonywał p. Zbyszek.

Mszy św. w Katowicach przewodniczył Metropolita Katowicki abp Wiktor Skworec. Hierarcha skierował słowo do wiernych na koniec Liturgii. Nawiązał w nim do Syntezy Krajowej Synodu 2021-23. Mówił, że słowa: parafia i wspólnota występowały w syntezach diecezjalnych 1400 i 1200 razy. – Już w tym zastawieniu można wyczytać pragnienie, aby każda parafia była wspólnotą. To jest i wasze pragnienie już przez was realizowane – podkreślał.

Homilię do zgromadzonych wygłosił zaś bp Grzegorz Olszowski. Zachęcał do życia celowo ukierunkowanego, zaplanowanego, bo to pozwala osiągnąć postęp duchowy i moralny. Mówił też o otwartości na Boże prowadzenie i trudzie poznawania woli Bożej. Przypominał, że mądrość jest darem, a trzeba jej szukać w Słowie Bo-

żym. – Mądrość to nie wykształcenie, ale sztuka życia. (...) To relacja z Bogiem pozwala doświadczyć mądrości – podkreślał biskup Olszowski.

Świętowojciechowym członkom Ruchu Światło-Życie życzymy owocnego roku formacyjnego słowami Metropolity Katowickiego: „Zachęcam was byście obdarzeni różnymi charyzmatami, wsłuchani w Ducha Świętego wytrwale, w duchu synodalności, budowali Kościół-Wspólnotę!”.

Jacek Glanc



BIBLIŚCI SPOTKALI SIĘ WE WŁOCŁAWKU

W dniach 14-16 września 2022 roku odbyło się coroczne Sympozjum Bibliistów Polskich, w którym miałem wielką przyjemność uczestniczyć. Tym razem miejscem spotkania było Wyższe Seminarium Duchowne we Włocławku.

Sympozjum ma swój stały program. Pierwszego dnia wieczorem rozpoczyna się Walnym Zebraniem Stowarzyszenia Bibliistów Polskich (obecnie przynależy do niego 325 członków). Przewodniczący stowarzyszenia ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk krótko przedstawił najważniejsze inicjatywy i wyzwania, jakie podejmuje stowarzyszenie. W kolejnych dwóch dniach odbyły się cztery sesje wykładów, po których miała miejsce dyskusja. Najbardziej zainteresowało mnie wystąpienie ks. prof. dr hab. Janusza Lemańskiego z Uniwersytetu Szczecińskiego, poświęcone aktualnemu

stanowi badań nad źródłami Pięcioksięgu, a także wykład dr hab. Marcina Majewskiego (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie) na temat najnowszych badań i ustaleń w kwestii źródła kapłańskiego w Pięcioksięgu. Bardzo ciekawa była również prelekcja ks. dr Jacka Kucharskiego z Wyższego Seminarium Duchownego w Radomiu o odkryciu dwóch synagog z I w. po Chr. w Migdal (Magdali) nad Jeziorem Galilejskim oraz ich znaczeniu dla Nowego Testamentu i archeologii biblijnej (według tradycji z tego miasta pochodziła św. Maria Magdalena).

W sympozjum uczestniczyło ok. 80 osób, zarówno świeckich jak i duchownych. To świetna okazja, aby osobiście poznać biblistów pracujących w różnych ośrodkach naukowych w Polsce i za granicą oraz nawiązać współpracę.

Poznaję się także historię miejsca, w którym odbywa się sympozjum:

zawiedliśmy katedrę włocławską (z XIV wieku; w jednej z bocznych kaplic święcenia kapłańskie przyjął bł. Stefan Kardynał Wyszyński, który ukończył tutejsze seminarium), a także muzeum diecezjalne. Diecezja włocławska będzie niedługo obchodzić 900-lecie swojego istnienia. Niegdyś obejmowała ziemie od Gdańska aż po Częstochowę (!). Podczas II wojny światowej utraciła, niestety, połowę swojego duchowieństwa (aż 250 kapłanów zginęło w obozach koncentracyjnych i podczas walk).

Kolejne sympozjum ma tradycyjnie odbyć się za rok w połowie września, tym razem w Tarnowie. Do Stowarzyszenia Bibliistów Polskich może przynależeć osoba, która posiada przynajmniej Licencjat Nauk Biblijnych (w teologii stopień ten uzyskuje się po magistrze) i została przyjęta jej kandydatura przez zarząd.

Zastępcą Przewodniczącego Stowarzyszenia jest ksiądz naszej archidiecezji: ks. prof. dr hab. Artur Malina (na zdjęciu drugi od lewej), wykładowca na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

ks. dr Marcin Moj





DZIEŃ SKUPIENIA NEOPREZBITERÓW U ŚW. KINGI

Dni skupienia neoprezbiterów to cykliczne spotkania modlitewno-formacyjne. Stanowią one integralną część formacji stałej duchownych Archidiecezji Katowickiej.

"Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości" - pod takim hasłem (zaczepniętym z homilii św. Jana Pawła II wygłoszonej w 1999 roku w Starym Sączu) odbył się (16-17.09.) dzień skupienia tegorocznych neoprezbiterów w Starym Sączu (Be-

skid Sądecki). Młodym kapłanom towarzyszył abp Wiktor Skworec.

Jednym z uczestników spotkania był nasz wikariusz, neoprezbiter, ks. Marcin Zawojak (któremu zawdzięczamy pamiątkowe zdjęcie).

Centralnym punktem dnia skupienia była Msza św. pod przewodnictwem Metropolity Katowickiego w klasztorze sióstr klarysek, gdzie przechowywane są relikwie św. Kingi (kanonizowanej przez św. Jana Pawła II 16.06.1999 roku w Starym Sączu).

Uczestnicy zdobyli również Przehybę (1173 m n.p.m., Pasma Radziejowej), skąd dotarli do Krościenka n/ Dunajcem, aby pomodlić się przy grobie sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego o jego rychłą beatyfikację. O ducha służby i postawę dobrego pasterza w codziennym duszpasterstwie prosili zaś we wspólnej modlitwie w Kaplicy Chrystusa Sługi na Kopie Górze w Centrum Ruchu Światło-Życie.

Jacek Glanc

DZIECI MARYI NA DNIU WSPÓLNOTY W KATOWICACH



Setki Dzieci Maryi i ich opiekunów zjawily się na Powakacyjnym Dniu Wspólnoty w Archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach, w niedzielę 18 września o godz. 13:30.

Pośród nich liczną obecność potwierdziły nasze Dzieci Maryi ze swoim opiekunem ks. Marcinem Zawojakiem, który także włączył się do koncelebry. Co więcej, cała grupa naszych dziewczyn śpiewała w scholi podczas Liturgii w katowickiej katedrze, zaś animatorka Marysia Dolibóg zaangażowała się w jedno z czytań podczas Liturgii Słowa, a także pełniła rolę uroczej „instruktorki” podczas tzw. „piosenki z pokazywaniem”. Wcześniej nasze „Marianki” ćwiczyły na sobotnich spotkaniach w Domu im. św. Jana Pawła II. Uwagze naszych

dziewcząt nie uszła obecność radzinchanki s. Sylwii Pietrygi, która przewodziła grupie Dzieci Maryi z Parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Suszczu.

Spotkanie rozpoczęło się od wspólnego uczestnictwa w Mszy św. W homilii ks. bp Grzegorz Olszowski przypomniał, że gdy Maryja zgodziła się być Matką Syna Bożego, od razu poszła pomagać swojej krewnej



Elżbiecie, która też spodziewała się dziecka. Zrobiła to, bo nie była zaprzona w siebie i nie myślała tylko o sobie. - A w Kanie Galilejskiej ona pierwsza zauważyła, że nowożeńcom zabrakło wina. Zwróciła się do swojego Syna, żeby im pomógł. Właśnie tacy mamy być. Mamy być dobrzy, mamy bardziej myśleć o innych. Parzyć nie tylko na to, żeby mnie było dobrze z innymi, ale żeby też innym było ze mną dobrze - powiedział. Kaznodzieja mówił też o potrzebie modlitwy za ludzi dobrych i złych. Dodał, że tym złym, pogubionym, modlitwa jest może bardziej potrzebna. Zachęcił Dzieci Maryi, żeby ich modlitwa nie była tylko formułkami, ale żeby wypływała z serca, otwartego na Pana Boga.

Naszym Dzieciom Maryi życzymy wytrwałości podczas całego roku formacyjnego!

Jacek Glanc

APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI W PANEWNIKACH „CHRZEŚCIJANIN CZŁOWIEKIEM NADZIEI”

W dniach 19-22 września 2022 roku członkowie wspólnoty Apostolstwa Dobrej Śmierci uczestniczyli w rekolekcjach u Sióstr Służebniczek w Katowicach-Panewnikach.

Program rekolekcji, które poprowadził ks. Jacek Pilch MSF (Zgromadzenie Misjonarzy Świętej Rodziny), obejmował m.in. uczestnictwo w Eucharystii, konferencjach, nabożeństwie za zmarłych, Drodze Krzyżowej, przyjęcie Sakramentu Chorych, odmawianie Różańca, Koronki do Bożego Miłosierdzia. Można było również przystąpić do Sakramentu Pokuty.

Konferencje poświęcone były tematowi: przeżywania niedzieli, przyjęcia Sakramentu Chorych, uzyskania odpustu, trwania w nadziei, odczytywania powołania.

Wspólne zdjęcia [na załączonym zdjęciu p. Barbara Smoczok (pierwsza z lewej) w gronie zelatorów – przyp. J. Glanc] kończyły rekolekcyjne spotkanie, a w pamięci pozostało wygłoszone przez ks. rekolekcjonistę przesłanie: „Chcemy



mieć Ewangelię w sercach i idźmy drogą powołania z nadzieją na życie wieczne”.

zel. Barbara Smoczok

„ŻYWY RÓŻANIEC” W KATEDRZE

Katowicką Archikatedrę wypełnili 8 października członkowie Róż Różańcowych, którzy przyjechali na swoją doroczną pielgrzymkę. Jest ich w Archidiecezji Katowickiej aż 60 tysięcy (czyli 3 tysiące Róż Różańcowych).

W naszej parafii jest 14 Róż Różańcowych. Każda skupia 20 osób, które odmawiają codziennie jedną dziesiątkę Różańca. Każda Róża ma swojego patrona: I Róża - św. Maksymilian Maria Kolbe, II Róża - św. Wojciech, III Róża - św. Teresa od Dzieciątka Jezus, IV Róża - św. Siostra Faustyna Kowalska, V Róża - Królowej Różańca Świętego, VI Róża - św. Michał Archanioł, VII Róża - św. Krzysztof, VIII Róża - św. Ojciec Pio, IX Róża - św. Królowa Jadwiga, X Róża - św. Jan z Dukli, XI Róża - Dwóch Serc Jezusa i Maryi, XII Róża - za Kapłanów, XIII Róża - św. Józef, XIV Róża - św. Monika.

Mszy św. na 11. Pielgrzymce Żywego Różańca (na której byli także obecni nasi parafianie) przewodniczył abp Wiktor Skworec. W czasie homilii zwrócił uwagę obecnych na wyeksponowany różaniec błogosławionego Ślązaka, ks. Jana Machy. Dodał, że ks. Jan Macha, Człowiek Różańca, spotyka się

w tajemnicy Świętych Obcowania z beatyfikowaną kilka miesięcy temu Pauliną Jarricot, założycielką Róż Żywego Różańca.

Członkowie Żywego Różańca zgodnie z ideą założycielki, wspierają również misje. W zeszłym roku ich datki zostały przekazane ks. Dawidowi Śladkowi (rodem z Rydułtów-Radoszów), misjonarzowi w Kazachstanie. W tym roku mają posłużyć na budowę internatu dla dziewczyn w zambijskiej Masansie.

- Róże są w prawie wszystkich parafiach - mówił ks. Zbigniew Kocoń moderator Żywego Różańca w Archidiecezji Katowickiej. - Mamy szczególny rok, w którym dziękujemy za beatyfikację Pauliny Jarricot, założycielki Żywego Różańca. W tym roku jest też 200-lecie jej pierwszego dzieła misyjnego, które obecnie jest Papieskim Dziełem Misyjnym, dziełem rozkrzewiania wiary. Jesteśmy również w trakcie nowenny przed 200. rocznicą powstania Żywego Różańca. Ten jubileusz będzie za cztery lata, w 2026 roku - zapowiedział ks. Kocoń.

Jacek Glanc
(z wykorzystaniem informacji Pań:
Ewy Sikory i Barbary Smoczok)

PRZYJACIELE MISJI OBLACKICH „ZOSTALIŚCIE I TRWAJCIE POD KRZYŻEM”



Najbardziej zasłużonym na rzecz wspierania misji oblackich na świecie wręczono po Mszy św. pamiątkowe medale. Po posiłku można jeszcze było wysłuchać s. Katarzyny Kubicy ze Zgromadzenia Misyjnego Sióstr Ducha Świętego, która posługuje na Tajwanie. Siostra swoje wystąpienie zakończyła pięknym odśpiewaniem modlitwy Zdrowaś Maryjo w języku chińskim.

Barbara Smoczok

RADOSNE POST SCRIPTUM

Pozwolę sobie dodać, że jedną z osób, które otrzymały medal „Benefactor in opere missionis” (Dobroczyńca w pracy misyjnej) jest nasza parafianka i autorka niniejszego tekstu p. Barbara Smoczok (na zdjęciu: pierwsza z lewej), która odebrała zaszczytne wyróżnienie w imieniu własnym i swojej Rodziny.

Pani Barbaro, serdecznie gratulujemy!

Jacek Glanc

W sobotę 24 września w oblackiej parafii pw. św. Stanisława Kostki w Lublińcu odbyło się regionalne spotkanie Przyjaciół Misji Obblackich. Uczestniczyło w nim ponad 150 osób.

Z Ukrainy przybył o. Anton Litvinov OMI, który poprowadził modlitwę różańcową. Eucharystii przewodniczył dyr. Prokury Misyjnej o. Marek Ochlak OMI. Podczas kazania swoimi doświadczeniami podzielili się: o. Alojzy Chrószcz z Kamerunu, który po wielu latach pracy na południu kraju, m.in. ze śp. bp. Eugeniuszem Juretzko, wrócił na północ, gdzie rozpoczynał posługę misyjną. Dalej o. Wiesław Chojnowski OMI, który przez 5 lat głosił Słowo Boże na Madagaskarze, a kiedy zachorował na chorobę mózgową był zmuszony wrócić do Polski. Trwa jednak nadal w atmosferze misyjnej, gdyż ze skarbca modlitwy wiele otrzymuje, to za niego w naszej parafii odmawiana jest „margaretka”. I wreszcie o. Anton Litvinov, który zajmuje się pomocą humanitarną w objętej wojną Ukrainie.





VIII RÓŻANIEC NA KOLE

„Różaniec na kole” to już nasza parafialna wizytówka na Maryjny październik. W tym roku „VIII Różaniec na kole” wyruszył do Parafii Matki Boskiej Różańcowej w Rudzie Śląskiej.

Dystans: 33 kilometry. Start: Plac Kościelny, sobota (8 października), godz. 9:45. Organizatorzy: Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Radzionkowie i Klub Turystyki Rowerowej w Orzechu. Wyruszyło 25 rowerzystów.

Przed startem była oczywiście zbiórka z prezentacją charakterystycznego różańca, który cykliści zawsze zabierają z sobą na trasę. Różaniec przywiózł p. Marek Wrodczyk, a jego historia jest bez wątpienia interesująca (ale to innym razem). Podczas zbiórki nie obyło się też bez instruktora bezpieczeństwa na drodze (p. Irek Musialik), któremu przy-

słuchiwał się także Ksiądz Proboszcz. Był też piękny moment, podczas którego rowerzyści czynią swoisty znak rozpoznawczy swojej modlitwnej rajzy. Jest nim umiejętnie zamocowanie różańców na kierownicach welo-cypedów.

Potem do wspólnej modlitwy zaprosił naszych cyklistów Ksiądz Proboszcz. - Jazda na rowerze wiąże się z wysiłkiem i trudem. Do niej podobne jest nasze życie. Aby w życiu zdobywać cele wyższe i czynić dobro, trzeba się wysilać. Odmawiając dzisiaj Modlitwę Różańcową polecamy Panu Bogu przez ręce Maryi trudy waszego życia, trudy naszego życia, trudy życia wszystkich Parafian - zachęcał Ksiądz Proboszcz, który pobłogosławił i pokropił wodą święconą rowerzystów, a także „wystartował” 3 grupy różańcowych cyklistów.

W Rudzie Śląskiej dołączył do grupy zmotoryzowany ks. Arkadiusz Rząsa. W kościele odbyło się wystawienie Najświętszego Sakramentu oraz Modlitwa Różańcowa w formie recytowano-śpiewanej z aktywnym przewodnictwem rowerzystów i odczytywaniem rozważań, których autorem był p. Michał Nolewajka. Historię kościoła oraz rodowody znanych kapłanów tego miejsca przybliżył p. Ireneusz Musialik.

W drodze powrotnej rowerzyści obejrzeli pozostałości i wysłuchali historii „Domu Goduli”, którą przygotował p. Eugeniusz Haiski („Gnieźnińczyk”), posilili się w restauracji „Wrzos” i przez Orzegów i Szombierki wrócili do Radzionkowa (cali i zdrowi).

Jacek Glanc

INAUGURACYJNE SPOTKANIE RADY PARAFIALNEJ

Dokładnie 27 kwietnia 2022 roku ukazał się Dekret Metropolity Katowickiego informujący o zarządzeniu wyborów do Parafialnych Rad Duszpasterskich w Archidiecezji Katowickiej na dzień 12 czerwca 2022 roku.

Do 3 czerwca można było zgłaszać kandydatów w naszej kancelarii parafialnej. W niedzielę 12 czerwca odbyły się wybory. Głosowaliśmy na dwóch spośród 13 zgłoszonych kandydatów. Ostatecznie do P.R.D. Parafianie

wybrali 8 osób. Byli to w porządku alfabetycznym: Glanc Jacek, Gwóźdź Janusz, Hajda Andrzej, Kądziela Teresa, Kieras Agata, Pisarek Roman, Sikora Ewa i Sznober Zbigniew. Podczas głosowania złożono 551 ważnych kart do głosowania (podczas wyborów w 2012 roku było ich 597). Warto przypomnieć, że zgodnie z punktem 5. Regulaminu P.R.D. ostateczny skład Rady jest poszerzony o tzw. „osoby z urzędu” oraz przedstawicieli poszczególnych grup parafialnych po-

wołanych przez Księdza Proboszcza „na podstawie własnego rozeznania oraz uprzedniej konsultacji”.

Inauguracyjne spotkanie nowej Rady Parafialnej odbyło się 15 października. To wtedy nastąpiło wręczenie nominacji, zaprzysiężenie członków nowej Rady, utworzenie odnowionych składów sekcji: liturgicznej, duszpasterskiej i ekonomicznej oraz zgodnie z regulaminem, przeprowadzenie wewnętrznych wyborów osób funkcyjnych w Radzie.

SKŁAD PARAFIALNEJ RADY DUSZPASTERSKIEJ NA KADENCJĘ 2022-2027

Ks. prob. Damian Wojtyczka (przewodniczący DRP)
ks. Arkadiusz Rząsa (wikariusz)
ks. Marcin Zawojak (wikariusz)
s. Maria Dorota (przełożona Sióstr Służebniczek NMP)
Barbara Ganzera (kancelaria parafialna)
Dominik Janoszka (przedstawiciel Organistów)
Fabian Mateja (zarządca cmentarza)
Gerard Ręka (honorowy przedstawiciel Kościelnych)
Marian Ziętek (gospodarz obiektów parafialnych)

a także (w porządku alfabetycznym):
Józef Buler
Dominika Czupryś (sekretarz DRP)
Jacek Glanc (wiceprzewodniczący DRP)
Janusz Gwóźdź
Andrzej Hajda

Teresa Kądziela
Agata Kieras (skarbnik DRP)
Artur Mrowiec
Ireneusz Musialik
Krystyna Musioł
Henryk Nolewajka
Helena Pilarska
Roman Pisarek
Joanna Plesińska
Bogdan Rosiek
Ewa Sikora
Barbara Smoczok
Joachim Szaton
Marcin Szmidt
Zbigniew Sznober
Patrycja Szygula (przedstawicielka młodzieży).

Członkom naszej Parafialnej Rady Duszpasterskiej życzymy orędownictwa Świętego Wojciecha!

Jacek Glanc

Z ŻYCIA PARAFII

SIERPIEŃ 2022

CHRZTY

1. Filip Rafał Duszka
2. Krystian Piotr Boguwołski
3. Laura Alicja Szumińska
4. Anastazja Urszula Krajewska
5. Mikołaj Łucjan Lis
6. Pola Grażyna Podstawka
7. Rita Łucja Dolibóg

POGRZEBY

1. + Maria Janus, lat 82
2. +Mirośław Nociński, lat 48
3. +Józef Gałuszka, lat 94
4. +Bolesław Bohlig, lat 72
5. +Antoni Tyczka, lat 66
6. +Anna Bubalik, lat 81
7. +Marek Czapla, lat 57
8. +Marian Miśkowiec, lat 75
9. +Franciszek Joszki, lat 86
10. +Łucja Majchrzak, lat 84

JUBILACI

1. Stefan i Zofia Mateja – 60 rocznica ślubu
2. Halina Cempulik – 90 rocznica urodzin
3. Siostra Maria Pulcheria – 60 rocznica ślubów zakonnych
4. Piotr i Hanna Flach – 25 rocznica ślubu
5. Maria Jasiok – 80 rocznica urodzin
6. Janusz i Bożena Orymowscy – 50 rocznica ślubu
7. Jerzy Lizurek – 70 rocznica urodzin
8. Paweł Poremski – 75 rocznica urodzin
9. Bronisława Gałęziok – 70 rocznica urodzin

ŚLUBY

1. Piotr Misiek i Monika Szołtysik
2. Dominik Kieszkowski i Patrycja Aleksy
3. Michał Dulęba i Agata Pachulska
4. Michał Karoń i Kamila Waluda
5. Robert Kudlek i Dominika Spalek

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków, ul. św. Wojciecha 48

Telefony: Parafia: 32 286-63-55

Kancelaria parafialna: 519 546 319

email: radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe: ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

WRZESIEŃ 2022

CHRZTY

1. Matylda Wójcik
2. Olaf Artur Gąsior
3. Teodor Michał Błaszczuk
4. Julia Faustyna Zasucha
5. Franciszek Daniel Bojdoł
6. Kazimierz Jan Borek
7. Weronika Lidia Rodak
8. Marta Sandra Wienczek
9. Stanisław Damian Podzimski
10. Ernest Hubert Cieśla

POGRZEBY

1. + Rut Hajda, lat 96
2. +Krystyna Wrobel, lat 71
3. +Joanna Markusik, lat 66
4. +Krzysztof Stasica, lat 50
5. +Marek Golda, lat 50

JUBILACI

1. Marcin i Izabela Hewig – 25 rocznica ślubu
2. Bronisław Musioł – 70 rocznica urodzin
3. Zygmunt i Barbara Górniak – 50 rocznica ślubu
4. Jan i Jadwiga Łukawscy – 55 rocznica ślubu
5. Anna Krawczyk – 90 rocznica urodzin
6. Janina Olejnik – 80 rocznica urodzin
7. Stanisław i Maria Mrchacz – 50 rocznica ślubu
8. Henryk i Irena Nolewajka – 50 rocznica ślubu
9. Halina Michalak-Kawka – 70 rocznica urodzin

ŚLUBY

1. Daniel Maciejewski i Patrycja Gryboś
2. Mikołaj Subik i Magda Janik
3. Szymon Rzepka i Katarzyna Dolibóg

REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący: Jacek Glanc

Opieka duchowa: ks. Arkadiusz Rząsa

Autorzy tekstów: Jacek Glanc, Renata K. Cogiel, Joanna Plesińska, Marzena Nordyńska-Sobczak, Gizela Sznajder, Jarosław Wroński, Magdalena Synecka

Korekta: Gizela Sznajder

Zdjęcia i projekt graficzny: Jacek Glanc
(wykorzystane zdj.: Jarosław Wroński, www.cathopic.com, pixabay, wikipedia)

Druk: www.macgraf.pl

„W OBIEKTYWIE RADZIONKOWSKIEGO ADALBERTUSA”:
www.facebook.com/w.obiektwywie.radzionkowskiego.adalbertusa

„BOŻE,
DZIĘKI CI
SKŁADAMY...”





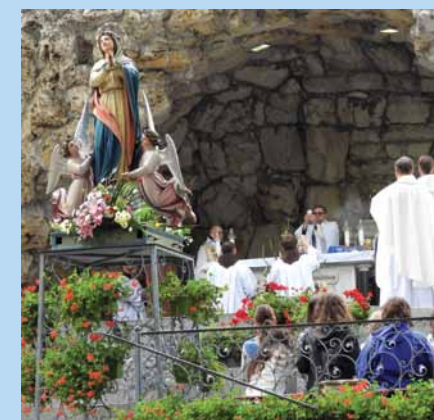
„RÓŻAŃCOWE” DZIECI...



NASZE PANIE U PANI ŚLĄSKA



JUBILEUSZOWO U ŚWIĘTEJ ANNY





„VIII RÓŻANIEC NA KOLE”

